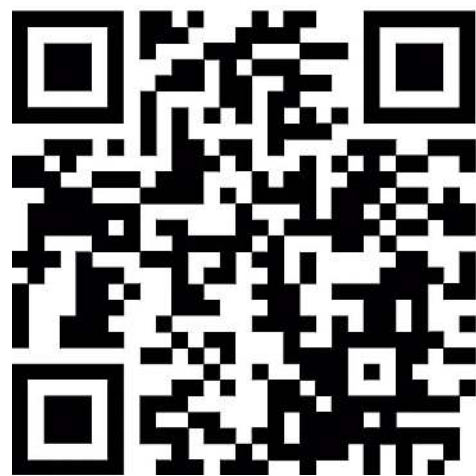


Sport



**Czytaj dziennik
„Sport” w aplikacji**

Straszny ból



Mateusz Masternak mógł, a nawet powinien zostać szóstym polskim mistrzem świata. Z powodu kontuzji żeber poddał się jednak przed 8. rundą pojedynku z broniącym tytułu Chrisem Billamem-Smithem. - Nie mogłem oddychać, czułem straszny ból - powiedział po walce zrozpaczony „Master”.

Fot. Piotr Matuszewicz/PressFocus.pl

czytaj na str. 16



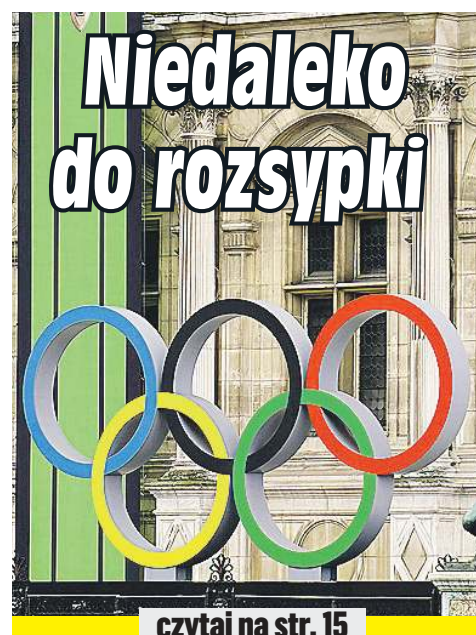
Nie udźwignęli ciężaru

czytaj na str. 8



Przystanek: Klagenfurt!

czytaj na str. 14



Niedaleko do rozsyпки

czytaj na str. 15

Puszcza ponad kreską!

Beniaminek z Niepołomic odniósł trzecią wygraną z rzędu i wykaraskał się ze strefy spadkowej.

Po raz pierwszy od 7 października w wyjściowej jedenastce Widzewa pojawił się jego czołowy piłkarz, Bartłomiej Pawłowski. Ustawiony bliżej środka nie miał jednak wpływu na to, że przez długie minuty na stadionie Cracovii odbywał się mecz... dla koneserów. Widzewiacy narzekali na boisko, gracie Puszczy podkreślali, że wcale nie jest takie złe, ale obie strony musiały zgodzić się przyznać, że zbyt wiele konkretów długo nie pokazywały. W pierwszej połowie najgroźniej było tuż przed przerwą, kiedy po strzale Juana Ibizy i przypadkowej „główce” Marka Hanouska, który znalazł się na drodze futbolówki, z linii bramkowej niepołomiczan wybił ją Kamil Zapolnik.

Sytuacji było jak na lekarstwo, ale za to pojawiło się kilka... kartek – a wszystkie łapali zgodnie (trzej) kolejni obrońcy z Łodzi. Najwięcej pecha miał Ibiz. Najpierw obejrzał „żółtko”, a chwilę później, blokując uderzenie Piotra Mrozińskiego w „szesnastce”, miał

zbyt szeroko wyciągniętą rękę, w którą trafiła futbolówka. Piłkarz Puszczy strzelał z dość bliskiej odległości, lecz sędzia Paweł Raczkowski po konsultacji z VAR-em wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł środkowy obrońca Artur Craciun i strzelił swojego 4.

gola w ekstraklasie, goniąc najsukceszniejszego gracza „Żubrów”, Łukasza Sołowieja z 5 bramkami. Co ciekawe, była to trzecia „jedenastka” wykorzystana przez reprezentanta Mołdawii i druga przeciwko zespołowi... z Łodzi, bo wcześniej z karnego trafił też z ŁKS-em.

Po wyjściu na prowadzenie Puszcza cofnęła się, oddając niemalże pełną inicjatywę Widzewowi. Ten nie potrafił jednak skonstruować niczego sensownego, a w kolejnych minutach nie było mu łatwiej. Niepołomiczanie zrozumieli, że nie mogą bronić za głęboko, dlatego stali się aktywniejsi

bez piłki. Tak naprawdę dopiero w 89 minucie goście stworzyli zagrożenie, gdy dwa strzały z rzędu oddał Ernest Terpiłowski – oba nieskuteczne. Dzięki temu Puszcza odniosła trzecie zwycięstwo z rzędu – po pokonaniu Warty i Górnika przyszedł czas na Widzewa. „Żubry” pokazały pozostałym beniaminkom, że w ekstraklasie też się da i wydoszły się ze strefy spadkowej!

Piotr Tubacki



W meczu Puszczy z Widzewem nie mogło zabraknąć twardej walki!

Puszcza Niepołomic

OCENA MECZU ★

1:0

(0:0)

Widzew Łódź

1:0 – Craciun, 61 min (karny)

PUSZCZA: Zych 6 – Bartosz 6, Craciun 7, Jakuba 6, Mroziński 6 – Walski 4 (90+1. Sołowiej niesklas.), Stępień 4 – Tomalski 4 (77. Cholewiak niesklas.), Hajda 3 (83. Serafin niesklas.), Siemaszko 3 (90+1. Cichoń niesklas.) – Zapolnik 6. **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Wróblewski, Wojcinowicz, Poczubot, Stec, Mesanović.

WIDZEW: Ravas 5 – Zieliński 4 (82. Ciganiks niesklas.), Żyro 5, Ibiz 3, da Silva 4 – Hanousek 5 – Nunes 3 (64. Terpiłowski 2), Pawłowski 3 (64. Ron-dić 2), Alvarez 3 (88. Kun niesklas.), Klimek 3 (64. Tkacz 2) – Sanchez 4. **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi:** Szymański, Przybutek, Dawid, Stępiński.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – **7. Asystenci:** Paweł Sokolnicki, Krzysztof Nejman (obaj Płock). **Widzów** 1677. **Czas gry:** 96 min (45+51). **Żółte kartki:** Mroziński (74. foul), Zapolnik (77. foul), Craciun (85. gra na czas), Jakuba (90+3. foul) – Żyro (7. foul), Zieliński (52. foul), Ibiz (56. foul), Tkacz (81. foul).

Piłkarz meczu – Artur CRACIUN

PKO BP EKSTRAKLASA PROGRAM 19 KOLEJKI (15-18.12.)

Piątek

- Górnik Zabrze – Warta Poznań 18.00
- Zagłębie Lubin – Śląsk Wrocław 20.30

Sobota

- Puszcza Niepołomic – Jagiellonia Białystok 15.00
- Widzew Łódź – Pogoń Szczecin 17.30
- Radomiak – Lech Poznań 20.00

Niedziela

- ŁKS Łódź – Ruch Chorzów 12.30
- Raków Częstochowa – Korona Kielce 15.00
- Legia Warszawa – Cracovia 17.30

Poniedziałek

- Piast Gliwice – Stal Mielec 19.00

1. Śląsk	18	38	29:14
2. Jagiellonia	18	37	42:24
3. Lech	18	32	30:23
4. Raków (m)	17	29	34:22
5. Legia (p, sp)	17	29	27:21
6. Pogoń	18	27	32:22
7. Zagłębie	18	25	21:29
8. Radomiak	18	23	22:21
9. Górnik	18	23	19:21
10. Stal	17	22	25:26
11. Widzew	18	22	21:25
12. Piast	17	21	15:14
13. Warta	18	19	20:23
14. Puszcza (b)	17	19	21:31
15. Korona	17	18	19:20
16. Cracovia	17	18	20:26
17. Ruch (b)	18	12	21:33
18. ŁKS (b)	17	9	12:35

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

Trzeba docenić ten punkt

Rozmowa z **Juliuszem Letniowskim**, pomocnikiem Ruchu Chorzów

Jakie miał pan odczucia po zremisowanym 2:2 meczu z Zagłębiem Lubin?

– Trzeba docenić ten punkt. Podnieśliśmy się z ciężkiego wyniku 0:2. Pokazaliśmy charakter i zdołaliśmy zremisować. Szkoda, że nie poszliśmy za ciosem i nie spróbować strzelić trzeciego gola. Choć z drugiej strony wtedy też byśmy się odkryli i nie wiadomo jakby to potem było. Musimy uszanować remis i pojechać po 3 punkty do Łodzi.

Jak smakuje pierwsza bramka dla Ruchu i druga w ekstraklasie?

– Bardzo dobrze, bo dała zdobycz punktową. Mam nadzieję, że uda się to podtrzymać i w Łodzi też pokazać się z dobrej strony. W tych emocjach sam musiałem dopiero potem zerknąć na powtórkę i zobaczyć, jak to wyglądało (śmiej).

Długo czekał pan na kolejny występ, bo ostatnio

zagrał jeszcze za trenera Jarosława Skrobacza, na początku listopada z Lechem.

– Na pewno przerwa była długa, ale cieszę się, że wróciłem do gry i udało się to

Gdyby spojrzeć wstecz, to punktów powinniśmy mieć zdecydowanie więcej.

podkreślić bramką. Muszę pracować dalej, żeby wyglądać lepiej na boisku, bo to na pewno będzie procentować.

Czy po czerwonej kartce, jaką zobaczył w końcówce Daniel Szczepan, wrócił do głowy demony, obawy?

– Zdecydowanie musieliśmy być bardziej skoncentrowani. Nie mogliśmy dać ponieść się fantazji i odkryć się, bo graliśmy jednego



W meczu z Zagłębiem Lubin Juliusz Letniowski popisał się golem z serii „stadiony świata”.

mniej. Musieliśmy podejść do tego wszystkiego z chłodniejszą głową i udało się. Jak już mówiłem, trzeba docenić ten jeden punkt.

Jak to jest, że na Stadionie Śląskim lepiej prezentujecie się w drugich połowach, a przed przerwą idzie wam wyraźnie słabiej?

– Ciężko powiedzieć. Mecze tak się układają. Musimy wyciągnąć wnioski z całej

rundy i mam nadzieję, że po Nowym Roku będzie to wyglądać znacznie lepiej.

Słowa chyba nie oddadzą tego, jak mecz z ŁKS-em będzie dla Ruchu ważny?

– Na pewno tak. W ostatnim meczu musimy pojechać do Łodzi po zwycięstwo i wtedy będziemy patrzeć co dalej.

Uprawianie w zespole matematyki i liczyliście, ile

punktów trzeba zdobyć w rundzie rewanżowej, żeby się utrzymać? Bazując na poprzednich sezonach wynika, że musi to być ok. dwa razy więcej niż jesienią.

– Nie, skupiamy się na każdym kolejnym meczu. Gdyby spojrzeć wstecz, to punktów powinniśmy mieć zdecydowanie więcej. Spotkania wymykały się nam spod kontroli, ale wierzę, że w drugiej rundzie będziemy lepiej punktować, bo na pewno nas na to stać.

Będą zakłady z bratem, Jakubem, który jest piłkarzem ŁKS-u? Bo nie ma co ukrywać, ale może dojść do sytuacji, w której obaj spadnięcie z ekstraklasy.

– Brat akurat leczy się po kontuzji, więc szkoda, bo nie będziemy mogli się zmierzyć (śmiej). W poprzednim spotkaniu, końcem lipca, nie mieliśmy okazji być na boisku razem. On wszedł z ławki chwilę po tym, jak ja opuściłem murawę. To była pierwsza taka sytuacja, kiedy graliśmy przeciwko sobie. Natomiast my jedzie-

my do Łodzi po trzy punkty i nie dopuszczam do siebie myśli, że mielibyśmy spaść z ekstraklasy.

W czasach dziecięcych były dyskusje, który brat jest lepszy?

– Zawsze mówili, że młodszy brat i kto wie – może tak jest? (śmiej).

Rozmawiał Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Występ z Zagłębiem Lubin był dopiero pierwszym, jaki Juliusz Letniowski zaliczył pod wodzą trenera Jana Wosia. Z Radomiakiem i Koroną 25-latek tylko siedział na ławce rezerwowych, z Widzewem nie zagrał z powodów formalnych (jest wypożyczony z Łodzi do Chorzowa), a do Krakowa na spotkanie z Cracovią nie pojechał, bo taką decyzję podjął sztab szkoleniowy. W meczu z „miedziowymi” pojawił się na murawie w przerwie, odwodził się dobrą grą i pięknym golem.

Wszystko ma zostać w rodzinie

Rozmowa z **Markiem Kostrzewą**, czterokrotnym mistrzem Polski z Górnikiem w latach 1985-88, jednym z najlepszych lewych obrońców w historii klubu z Zabrze

Jest pan zaproszony na uroczystą kolację z okazji 75-lecia Górnika w czwartek do Zabrze?

- Tak jestem i już się cieszę, bo będzie okazja do spotkania z tymi zawodnikami ze starego i jeszcze starszego od nas Górnika. W czwartek kolacja, a w piątek mecz. Zjadą się ludzie z całej Europy, bo zaproszenia zostały powysyłane. Na pewno będzie fajna atmosfera.

Jak przygląda się pan sytuacji Górnika, mam tutaj na myśli sprawy organizacyjne, to co dzieje się wokół klubu w ostatnim czasie, to co by pan powiedział?

- Mogę ocenić to tylko jako osoba z zewnątrz. Nie rozmawiam za bardzo z nikim, jedna z osób będąca gdzieś blisko klubu powiedziała, że nie chce nic mówić w tym temacie, bo jest źle. Jeżeli odchodzi dyrektor sportowy, jeżeli odchodzi prezes, to jak ma być? Piszą jakieś listy, pod którymi nikt nie chce się podpisać, to wiadomo że dobrze nie jest. Natomiast wypowiedź byłego już prezesa Matyska, że jest jakaś pani, z którą nie potrafi się porozumieć, to nie ma co komentować nawet. Widać, że jest źle, ale powiedziałbym, że w tym wszystkim pozytywnym jest to, że w tym ostatnim czasie dobrze zaczął się prezentować zespół i z tego bardzo się cieszę.

Sportowo to się wszystko jakoś broni, prawda?



Górnik na boisku wygląda ostatnio dużo lepiej, niż poza nim...

- Dokładnie. Janek Urban zdołał to wszystko dobrze wyprowadzić, fajnie na boisku wyglądają, dobrze się to ogląda. Szkoda tych paru straconych punktów, bo byłoby jeszcze lepiej.

Szkoda, że o tej sytuacji wokół klubu nie można też tak mówić...

- Jeśli odchodzą kolejne osoby, to znaczy że coś się dzieje niedobrego. Niedobre jest też to, że jeden nadaje na drugiego...

Jak to było w pana czasach, kiedy przychodził pan do Górnika? Wtedy prezesem był jeszcze wszechwładny Jan Szlachta czy Marian Polus?

- Był jeszcze Jan Szlachta. Były to inne czasy. Wszystko oparte o górnictwo, o kopal-

nie. Takie rozłamy, że ktoś tam coś mówi na kogoś, że coś blokuje, to było nie do pomyślenia. Wtedy była prosta sytuacja – jeżeli drużyna przegrała jeden czy dwa mecze, choć często się to nie zdarzało, bo wtedy wygrywaliśmy spotkanie za spotkaniem, ale jak był minimalny kryzys, to wpadał prezes Szlachta, walił pięścią w stół, a wszyscy stali na baczność i było po kryzysie. A teraz? Jakies połajanki w prasie, nadawanie jeden na drugiego.

Takie coś nie powinno mieć miejsca?

- To powinno być tak, jak powiedział ostatnio Janek Urban: „w rodzinie Górnika sprawy powinno się załatwiać we własnym gronie”, a nie wynosić wszystko na

W rodzinie Górnika sprawy powinno się załatwiać we własnym gronie. Widocznie ktoś jednak ma w tym interes, żeby gdzieś tam od środka w tym wszystkim grzebać i wynosić na zewnątrz.

zewnątrz, do prasy. Widocznie ktoś jednak ma w tym interes, żeby gdzieś tam od środka w tym wszystkim grzebać.

Myśli pan, że tutaj od razu, na teraz potrzebny jest inwestor, który weźmie wszystko na swoje barki?

- Ogólnie to jestem zdania, że w polskiej piłce nie powinno być czegoś takiego, że miasto, które odpowiada przecież za wiele rzeczy, jak

edukacja, służba zdrowia, to jeszcze płaci piłkarzom pensje. Powinno być tak, że jest prywatny inwestor, on wkłada swoje pieniądze i patrzy na to co się z wszystkim dzieje. To jego pieniądze i on decyduje jak je wydawać, jak je inwestować, co robić, czy na transfery czy na coś innego, a nie na zasadzie, że za publiczne pieniądze robi się coś, za co się jeszcze nie odpowiada. Jak klub byłby prywatny, to wtedy



nie ma o czym mówić, bo to właściciel o wszystkim decyduje. Podam przykład, byłem w klubie z Niecieczy. Jak z trenerem Marcinem Kaczmarkiem coś próbowaliśmy powiedzieć właścicielowi odnośnie transferu, to odpowiedź była taka: „nie wasze pieniądze, nie wy je wydajecie, więc się nie wypowiadajcie”. Koniec i kropka, dyskusja ucięta. Czy transfer był dobry czy zły, to prezes o wszystkim decydował. Każdy z nas, jak miałby wydawać swoje pieniądze, to zastanowiłby się parę razy co z tą złotówką zrobić. A jak coś nie jest twoje, to wydajesz, szalejesz i tyle.

Na koniec jeszcze pytanie o piątkowy mecz z Wartą u siebie. Będzie wygrana na 75 urodziny Górnika?

- Nie widzę, żeby mogło być inaczej! Mam nadzieję, że Warta też będzie wiedziała, jak się zachować. Jak się kogoś zaprasza na 75-lecie, to trzeba się odpowiednio zachować (śmiech). Jak przychodzą na urodziny, to nie z polewką, a z otwartym sercem. Mam nadzieję, że będzie dobrze i oczywiście wygrana Górnika.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Udanie zakończyć rok

Spotkaniem w Białymstoku mistrz Polski pożegnał się z wyjazdowymi meczami w tym roku.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Choć z drugiej strony czwartkowe spotkanie „u siebie” z Atalantą Bergamo w ostatniej serii gier Ligi Europy w grupie D odbędzie się w Sosnowcu, gdzie jedenastka spod Jasnej Góry nie czuje się póki co komfortowo jako gospodarz. Być może po wymianie murawy będzie pod tym względem lepiej.

Na razie jednak w ekipie Rakowa liżą rany po porażce w meczu na szczyście w ostatniej kolejce z Jagiellonią, gdzie jedenastka z Podlasia wygrała pewnie 4:2. Mogło być jeszcze gorzej, tak jak pod koniec

września w rywalizacji z Lechem w Poznaniu, gdy przyszło przegrać aż 1:4, ale w Białymstoku rozmiary porażki w końcówce zmniejszył Łukasz Zwoliński. Był to dla niego siódmy gol w tych rozgrywkach, licząc ligę i puchary. To tak na ośłotę dla samego zawodnika, który wcześniej przez prawie dwa miesiące pauzował z powodu kontuzji.

- Gratuluję Jagiellonii zwycięstwa – mówił po meczu z „Jagą” trener **David Szwarga**. - Pierwszym czynnikiem, który miał duży wpływ na mecz był sposób w jaki traciliśmy bramki. Pierwszą i trzecią straciliśmy w sytuacjach,

do których dokładnie się przygotowaliśmy, biorąc po uwagę sposób gry Jagiellonii, a mimo tego nie potrafiliśmy się temu przeciwstawić. Zbyt wolno reagowaliśmy w niektórych sytuacjach i ze zbyt dużą łatwością przegrywaliśmy pojedynki, które prowadziły potem do sytuacji dla rywala. Podobnie druga bramka – stały fragment gry to jest również sytuacja, w której można się lepiej zachować. Oczywiście jest to dla nas bolesna porażka, natomiast jest to część życia sportowca. Trzeba teraz dobrze zareagować i zrobić wszystko, żeby się odpowiednio przygotować do meczów z Atalantą i Koroną, żeby udanie zakończyć rok.

Właśnie, przed mistrzem Polski teraz starcie



Piłkarze Rakowa już szykują się do czwartkowego meczu z Atalantą. Na zdjęciu Srdjan Plavsić i John Yeboah.

o być albo nie być z Atalantą. Ewentualna wygrana z silnym włoskim zespołem może zapewnić miejsce wiosną w rozgrywkach Ligi Konferencji Europy. Byłoby to zwieńczenie europejskich starań mistrza Polski w rozgrywkach na Starym Kontynencie. Łatwo jed-

nak nie będzie, bo Raków lepsze mecze, jak ten wygrany pod koniec listopada ze Sturmem w Grazu 1:0, przeplata dużo słabszymi. W ogóle zresztą z siedmiu ostatnich ligowych i pucharowych gier udało się wygrać tylko dwie, we wspomnianym starciu w Grazu,

33

Aż tyle ligowych i pucharowych występów mają w nogach w bieżącym sezonie piłkarze Rakowa, którzy grają przecież na trzech frontach. Dla przykładu za wiceliderem ekstraklasy Jagiellonią tylko 21 meczów, a za liderem Śląskiem jeszcze mniej, bo zaledwie 19.

co podtrzymało nadzieje na kontynuowanie europejskiej przygody i ostatnio po dogrywce z Cracovią w 1/8 Pucharu Polski. Do tego trzeba doliczyć trzy remisy i dwie porażki. Z Atalantą, z którą na początku grupowych rozgrywek LE przyszło przegrać w Bergamo 0:2, trzeba będzie się wznieść na szczyty swoich możliwości.

(zich)

LIGOWIEC

Bogdan
Nather„Niebezpieczny”
wynik

Najciekawszym spektaklem piłkarskim w minionej kolejce był bez wątpienia pojedynek wicelidera tabeli z mistrzem Polski. Padło w nim sześć goli, z których te zdobyte przez Jagiellonię padły po finezyjnych akcjach i strzałach. W kilku przypadkach obrońcy Rakowa przypominali dzieci zagubione we mgle, ale powinni zdawać sobie sprawę z tego, że jeżeli wchodzisz do ringu, musisz spodziewać się ciosów. Do momentu niedzielnej potyczki „Jaga” strzeliła przecież na własnym boisku 22 gole w 8. spotkaniach, co dla podopiecznych Dawida Szwargi powinno być wystarczającym sygnałem ostrzegawczym. Nawiasem mówiąc „Jaga” jest najbardziej bramkostrzelną drużyną w PKO BP Ekstraklasie (42 gole).

Serię meczów nierozstrzygniętych przerwał w końcu Piast Gliwice, który zgarnął komplet punktów na stadionie przy ulicy Bułgarskiej w Poznaniu. Gdyby nie bezmyślny faul kapitana Lechitów Mikaela Ishaka w końcówce spotkania, zespół Aleksandra Vukovicia miałby trzynaście (!) remisów w ligowym rejestrze. Piłkarze z Gliwic i ich sympatycy mogli wreszcie odetchnąć z ulgą, bo ta seria remisów była równie ekscytująca, co przyglądanie się człowiekowi pchającemu taczki. I to były jedyne (nie uwzględniamy w tym rejestrze potyczki Puszczy z Widzewem) mecze, które wyłoniły zwycięzcę. Nie oznacza to jednak, że pozostałe spotkania były nudne i prowokowały widzów do ucięcia sobie drzemki. W kilku przypadkach w końcówce spotkań następował nieoczekiwany zwrot akcji, który pozbawiał „pewniaka” kompletu punktów.

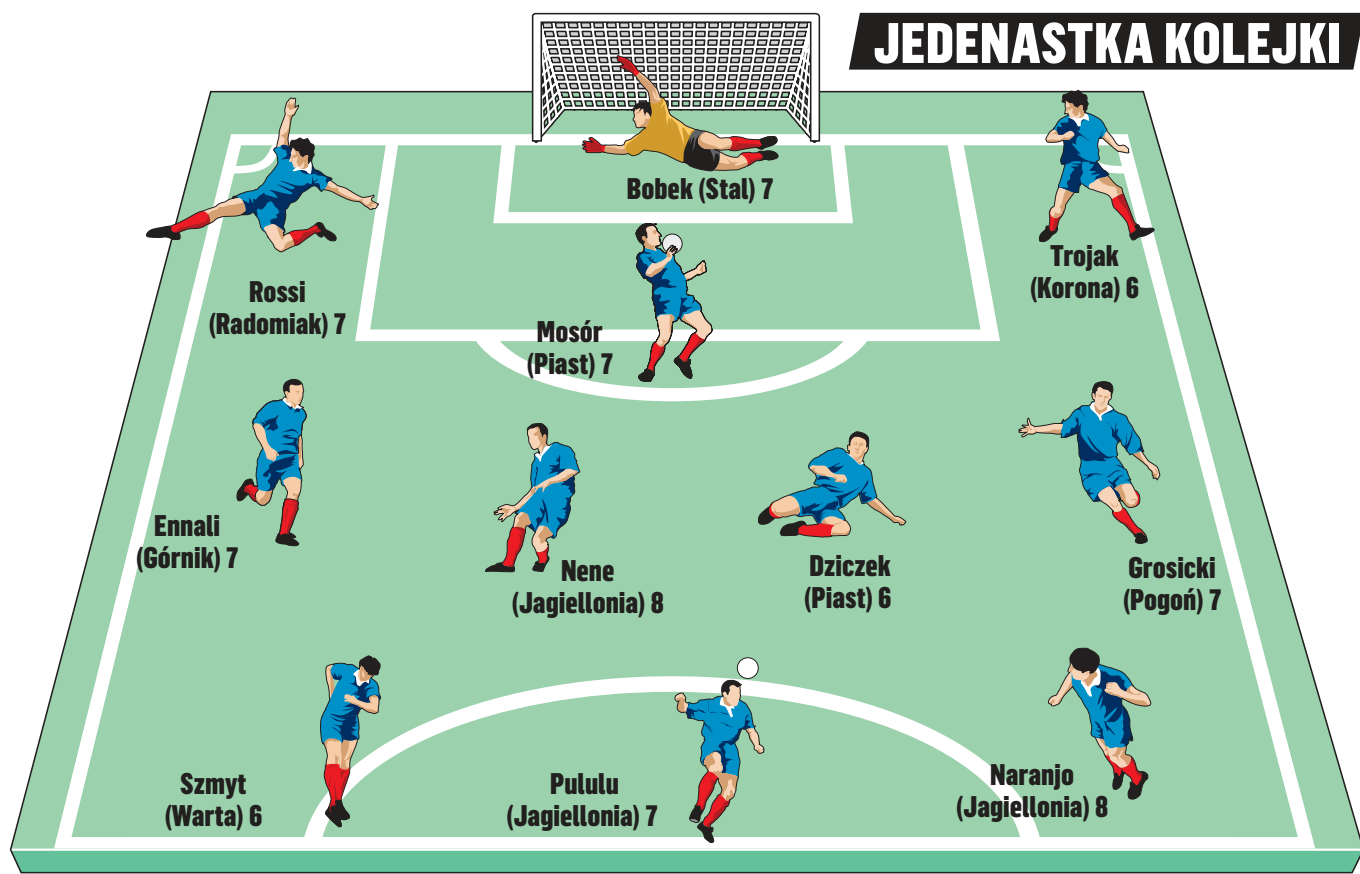
Pogoń Szczecin mogła czuć się bardzo pewnie w siodle (10 minut przed końcowym gwizdkiem sędziego miała dwubramkową zaliczkę), gdy nagle na finiszu spotkania na głowy „portowców” runął most brookliński, Warta Poznań strzelała im gole z szybkością krupiera rozdającego karty w blackjacku, ratując w ten sposób remis.

Równie ekscytujący był pojedynek na Stadionie Śląskim, gdzie Ruch Chorzów także urwał się ze stryczka, przegrywając do przerwy 0:2 z Zagłębiem Lubin. W I połowie „Niebiescy” przypominali bezbronnego pływaka otoczonego w rzece zewsząd krokodylami, szczerzącymi kły w nieszczerym uśmiechu. Potrafili jednak wyjść z opresji obronną ręką i tym samym zachowali resztki nadziei na lepsze jutro.

Losy meczu z Cracovią odwróciła Stal Mielec, dostarczając kolejnego dowodu na to, że wynik 2:0 jest najbardziej niebezpieczny dla drużyny rozdającej karty. Trenerowi „Pasów” Jackowi Zielińskiemu trudno było utrzymać nerwy na wodzy. - We frajerski sposób straciliśmy dwa punkty, daliśmy sobie wydrzeć zwycięstwo. Trudno wytłumaczyć to, co się stało w końcówce, bo do 85. minuty graliśmy dobrze. To kolejny nasz mecz, w którym dzieją się sceny jak z horroru - nie ukrywał irytacji „Zielu”.

„Czerwona latarnia” tabeli, czyli ŁKS Łódź, przystępowała do potyczki z Legią Warszawa z miną chrześcijańskiego męczennika idącego na spotkanie z lwem. Okazało się jednak że obawy todzian były na wyrost, bo w I połowie ekipa z Łazienkowskiej przypomniała zwiędłą satatę. Postawę swoich podopiecznych bardzo dosadnie skwitował szkoleniowiec legionistów. - W I połowie graliśmy gówniany mecz - powiedział Kosta Runjaić. - Czekają nas ważne wewnętrzne rozmowy.

JEDENASTKA KOLEJKI

■ **Aleksander BOBEK**

Bramkarz ŁKS-u musiał przeciwstawić się wściekle atakującej w drugiej połowie Legii. Celem warszawian było odrobienie strat z pierwszej połowy i wyjście na prowadzenie. Wygrać z todzianami ostatecznie się nie udało, a wielka w tym zasługa 19-letniego golkipera.

■ **Raphael ROSSI**

Defensor z Radomia doprowadził do wyrównania w meczu po tym, jak Górnik od 19 minuty prowadził. Brazylijczyk wykorzystał swoje warunki fizyczne podczas rzutu rożnego. W polu karnym wyskoczył najwyżej i skierował piłkę do bramki.

■ **Ariel MOSÓR**

W trakcie spotkania Lecha z Piastem więcej okazji do zdobycia gola mieli poznaniacy. W wykonaniu zadania przeszkadzał im przede wszystkim Ariel Mosór. Defensor w kluczowych momentach był niezawodny i nie pozwolił na utratę bramki.

■ **Miłosz TROJAK**

Pojedynek Śląska z Koroną był jednym z najnudniejszych w tym sezonie. Mimo wszystko należy wspomnieć o Trojaku, jako o zawodniku, który nie popełniał błędów. Defensor cały czas był na posterunku.

■ **Lawrence ENNALI**

Skrzydłowy Górnika po raz kolejny zachwycił, przede wszystkim dzięki swojej

szybkości. To właśnie ten atrybut pozwolił Niemcowi na wyprowadzenie zabrzana na prowadzenie. Był to drugi gol 21-latką w ciągu dwóch kolejek.

■ **NENE**

Portugalczyk z Białegostoku był do bólu skuteczny. Był dokładnie tam, gdzie potrzebowała go drużyna. Jego uderzenia - dzięki którym zdobył dwa gole - być może nie były spektakularne, ale pokazały jego ofensywny zmysł.

■ **Patryk DZIECZEK**

W Gliwicach mają idealnego piłkarza do wykonywania karnych. Dzieczek strzałem z 11 metra zapewnił Piastowi pierwsze zwycięstwo od września. Co ciekawe, pomocnik w tym sezo-

nie ligowym 5-krotnie wpisywał się na listę strzelców i każdą z bramek zdobył z rzutu karnego.

■ **Kamil GROŚICKI**

Przyzwyczajł do tego, że bryluje na polskich boiskach. Nie inaczej było w piątek, gdy w starciu z Wartą zdobył gola i zaliczył asystę. Co prawda Pogoni nie udało się dowieźć zwycięstwa do ostatniego gwizdka, ale trudno winić za to skrzydłowego.

■ **Kajetan SZMYT**

Podobnie jak Dzieczek Szymt jest wyborowym wykonawcą rzutów karnych. Jednak w minionej kolejce popisał się golem z akcji. Trafieniem w doliczonym czasie gry zapewnił swojemu zespołowi,

który do 82 minuty przegrywał 1:3 remis.

■ **Afimico PULULU**

Angolczyk w weekend nie wpisał się na listę strzelców, ale stwarzał ogromne zagrożenie pod bramką. Jego możliwości fizyczne zademonstrowane zostały na przykładzie defensorów z Częstochowy, a asysta piętą była ukoronowaniem jego świetnej gry.

■ **Jose NARANJO**

Po pierwszej połowie starcia z mistrzem Polski Hiszpan cieszył się z dwóch trafień. Co prawda przy odrobieniu szczęścia mógłby zdobyć hat-tricka, ale na pewno nie może wybrzydszczać. Wydatnie przyczynił się do pewnego zwycięstwa białostoczian nad Rakowem. (KO)

CO PISZĄ W INTERNECIE...

Mam nadzieję, że to przedostatni mecz Ruchu w tym układzie personalnym
@Tdanisz

W wybitnie remisowej kolejce jako pierwszy wygrywa Piast. Klasyczny przykład ekstraklasowej logiki. Tylko 4 ligowe porażki Piasta w całym 2023 roku
@Marciniak_k

Barczak to by miał problem z grą w rezerwach, co on robi w XI?
@Mateukoo

Czapki z głów przed Jagiellonią. Adrian Siemieniec to zdecydowanie największe trenerskie odkrycie jesieni. Jagiellonia wykonała w tej jesieni gigantyczny postęp i kapitalnie trafiła z transferami, to

także kapitalna robota Łukasza Masłowskiego
@dymidiuk

We Wrocławiu wynik nic : nic. I ogólnie ich gra nic
@Macko_director

Kosta Runjaić dalej forsuje 3-4-3, Tobiasza, Rosołka. To są błędy które są popełniane przez Koste niemal co mecz. Wstyd
@Kuba40096646

Pogoń na własnym stadionie jesienią punktowała na poziomie 1,40 punktu na mecz. Lepiej od niej punktowała na własnym boisku Puszcza Niepołomice (1,50), która nie gra na własnym stadionie
@d_trzepacz

POSTAĆ KOLEJKI

NENE

■ W hicie 18 kolejki ekstraklasy najlepszym piłkarzem spotkania został Nene. Nie mogło być inaczej, bo Portugalczyk po raz kolejny w tym sezonie zanotował znakomity występ, okraszony dwoma efektownymi trafieniami w drugiej połowie, a do tego asystą przy голу Jose Naranjo na 2:1. To był świetny mecz 28-letniego defensywnego pomocnika, który w klubie z Białegostoku gra od lata zeszłego roku. Jagiellonia to jego pierwszy zagraniczny klub. Poprzedni sezon skończył z 5 bramkami na koncie, teraz tych trafień w ekstraklasie ma już 4, a trzeba jeszcze dodać dwa gole w rozgrywkach o Puchar Polski. Ten trzykrotny reprezentant swojego kraju do lat 19 jest bardzo ważnym graczem w talii trenera Adriana Siemienca. Nene piłkarskiego abecadła uczył się m.in. w Sportingu Braga. Przed przy-



ściem do Polski grał jednak w niedużym klubie CD Santa Clara na dalekich Azorach. To malowniczy archipelag dziewięciu wysp położony na Oceanie Atlantyckim... 1500 km od Półwyspu Iberyjskiego. W Santa Clara zaliczył 69 występów w najwyższej klasie rozgrywkowej i były to dla niego udane trzy lata, bo przykładowo w sezonie 2020/21 małe klub zajął szóste miejsce w rozgrywkach i grał w eliminacjach Ligi Konferencji Europy. Było to najwyższe miejsce w historii. Nene w najwyższej klasie w lidze portugalskiej zaliczył 69 występów, ale bez gola czy asysty. W ekstraklasie pod tym względem jest dużo lepiej, bo na koncie w 47 grach ma 9 bramek i pięć asyst, a z „Jagą” - podobnie jak z CD Santa Clara - ma szansę zagrać w przyszłym sezonie w europejskich pucharach. Z klubem z Azorów ta sztuka udała mu się latem 2021, kiedy grał przeciwko macedońskiej FC Shkupi, słoweńskiej Olimpiji Lublana i serbskiemu Partizanowi Belgrad. (ZICH)

Fot. Mateusz Porzucek/Pressfocus.pl

WYDARZENIE KOLEJKI



Fot. Michał Kosci/PressFocus

Rekin młot

Jose Naranjo (z prawej) to jeden z najbardziej bramkostrzelnych piłkarzy Jagiellonii w rundzie jesiennej.

W tej rundzie Jagiellonia Białystok nie znalazła pogromcy na własnym boisku.

Jeden rzut oka na tabelę ekstraklasy nie pozostawia żadnych wątpliwości, że Jagiellonia na własnym boisku nie bierze jeńców. Używając przenośni - od razu ich likwiduje, albo używając łagodniejszej terminologii - jest miła dla swoich gości niczym rekin młot.

Bardzo boleśnie przekonał się o tym w niedzielę Raków Częstochowa, jakby nie patrząc, urzędujący mistrz Polski, który stracił w Białymstoku cztery bramki. W tym sezonie podobna sztuka udała się tylko Lechowi Poznań, który 28 września pokonał na własnym boisku drużynę spod Jasnej Góry 4:1.

Nie żałował komplementów

Wróćmy jednak do Jagiellonii. Po ostatniej wiktoryi trener „Żubrów” Adrian Siemienieć wręcz rozpylił się w komplementach pod adresem swojego zespołu. - Ogromne gratulacje dla drużyny za zwycięstwo

i za sposób, w jaki je osiągnęliśmy - powiedział 31-letni szkoleniowiec. - Naprawdę serce raduje się, patrząc na to, jak ten zespół pracuje na treningach i przekłada to na mecze, jak zawodnicy grają, jak są intensywni, jak wierzą w to, co robimy. Dla mnie - jako trenera - nie ma lepszej nagrody za pracę. Duże podziękowania kieruję również do kibiców za wsparcie, które nam pomogło. Raków to bardzo dobra drużyna, ale i takie zespoły przegrywają mecze. Nie chcę być arogancki stwierdzając, że rozbiliśmy rywala przez wzgląd na szacunek dla niego. Mamy wyznaczony kierunek dalszego rozwoju drużyny w działaniach ofensywnych i obronnych na przerwę zimową.

Cali „w skowronkach”

Dwa gole w konfrontacji z mistrzem Polski zdobył Jose Manuel Garcia Naranjo. - Mecz z Rakowem był niesamowity, cieszę się z tej wygranej wspólnie z całą drużyną i naszymi kibicami - powiedział 29-let-

ni Hiszpan. - To bardzo ważna wygrana, która przedłużyła naszą fantastyczną serię domowych meczów. Patrząc z perspektywy jakości prezentowanej przez rywala tym bardziej musimy doceniać to zwycięstwo. To było trudne spotkanie, ale podołaliśmy tym przeciwnościom i zgarnęliśmy pełną pulę.

Jesteśmy bardzo silni w meczach domowych i liczę na to, że utrzymamy tę wysoką formę również w rundzie wiosennej. Chcemy kontynuować takie granie i ciągle punktować na takim samym, wysokim poziomie.

Klubowemu koledze wtórował kapitan zespołu, Taras Romanczuk. - Dążymy do tego, żeby tak grać w każdym spotkaniu u siebie, niezależnie od klasy rywala - powiedział 32-letni pomocnik. - Nie zadowalamy się tym, co mamy. Chcemy wygrywać każdy mecz i nie patrzmy na tabelę. Pracujemy nad tym, żeby grać tak, aby ściągnąć jak najwięcej kibiców na sta-

dion. Wierzę, że w nowej rundzie będzie ich jeszcze więcej na trybunach. Duża zasługa trenera w tym, że gramy tak jak obecnie. Dzięki niemu mamy w sobie tyle wiary w końcowy sukces i przekonanie do tego, co robimy.

Bez litości

W tej rundzie Jagiellonia w 9 meczach na własnym boisku zaksięgowała 25 punktów, na co złożyło się 8 zwycięstw i jeden remis. Tym szczęśliwcem był - jakżeby inaczej - Piast Gliwice, który wywioził z Białego-stoku bezbramkowy remis. Poległy natomiast Puszcza Niepołomice, Widzew Łódź, Górnik Zabrze, Radomiak, Legia Warszawa, Zagłębie Lubin, Stal Mielec i Raków. Bilans bramkowy naprawdę imponujący: 26:7, czyli średnia na jeden mecz 2,88 gola. - Dłaczego nikt nie wywozi stąd punktów? - zastanawia się 24-letni napastnik Afimico Pululu. - Trzeba zapytać kibiców. Zawsze czujemy ich wsparcie, które pcha nas coraz wyżej w tabeli. Twierdza Białystok to mix charakteru i wsparcia fanów.

Bogdan Nather

Snajperzy wystąp		Żółte 40/Czerwone 2	
13	Exposito (Śląsk)	0/0	Cracovia
	Henrique (Radomiak)	0/0	Stal
	Szkurin (Stal)	0/0	Pogoń
7	Wdowik (Jagiellonia)	1/0	Raków
	Koulouris (Pogoń)	1/0	Śląsk
	Szczepan (Ruch)	2/0	Korona
6	Grosicki (Pogoń)	2/0	Warta
	Velde (Lech)	2/0	Zagłębie
	Ishak (Lech)	2/0	Piast
5	Josue (Legia)	3/0	Radomiak
	Pekhart (Legia)	3/0	ŁKS
	Pululu (Jagiellonia)	3/0	Legia
5	Naranjo (Jagiellonia)	3/0	Jagiellonia
	Yokota (Górnik)	3/0	Lech
	Szmyt (Warta)	3/0	Puszcza
5	Dziczek (Piast)	4/0	Widzew
	Gorgon (Pogoń)	3/1	Ruch
	Hansen (Jagiellonia)	5/1	Górnik
		Kryształowy gwizdek	
Na trybunach		7	Tomasz Musiał (Kraków)
14104	POZNAŃ (Lech - Piast)	7	Karol Arys (Szczecin)
12376	WROCLAW (Śląsk - Korona)	7	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
10112	CHORZÓW (Ruch - Zagłębie)	7	Paweł Raczkowski (Warszawa)
10109	BIAŁYSTOK (Jagiellonia - Raków)	6	Krzysztof Jakubik (Siedlce)
10087	ŁÓDŹ (ŁKS - Legia)	6	Marcin Szczerbowski (Olsztyn)
8801	SZCZECIN (Pogoń - Warta)	6	Damian Sylwestrak (Wrocław)
5647	RADOM (Radomiak - Górnik)	5	Damian Kos (Wejherowo)
5164	KRAKÓW (Cracovia - Stal)	5	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
1677	KRAKÓW (Puszcza - Widzew)		

TYPOWALI	TRENER	PILKARZ	„SPORT”
	Jan Furlapa	Piotr Rzepka	Bogdan Nather
Ruch - Zagłębie	1:1	3:1	1:2
■ wynik meczu: 2:2.	✓		
Pogoń - Warta	1:0	3:0	2:0
■ wynik meczu: 3:3.			
Radomiak - Górnik	1:2	1:1	2:1
■ wynik meczu: 1:1.		✗	
Cracovia - Stal	2:1	0:2	1:1
■ wynik meczu: 2:2.			✓
Śląsk - Korona	2:1	2:0	3:1
■ wynik meczu: 0:0.			
Lech - Piast	2:0	4:1	3:1
■ wynik meczu: 0:1.			
ŁKS - Legia	1:2	0:2	0:3
■ wynik meczu: 1:1.			
Jagiellonia - Raków ★	2:3	2:1	2:2
■ wynik meczu: 4:2.		★	
Puszcza - Widzew	2:2	3:1	1:2
■ wynik meczu: 1:0.		✓	
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
96 pkt	100 pkt	88 pkt	

KONTROWERSJA - DŁUGA PRZERWA

■ O ile rzut karny dla gliwiczian w wygranym 1:0 meczu z Lechem nie podlegał dyskusji, bo Mikael Ishak wyraźnie w swoim polu karnym popchnął Tomasza Huga, to czekanie na ostateczną decyzję sędziego Karola Arysa, to była więcej niż przesada. Na wszystko trzeba było oczekiwać blisko... 10 minut! A to dlatego, że sędziowie VAR sprawdzali długo czy wcześniej zawodnik Piasta nie był przypadkiem na spalonym po dośrodkowaniu Jakuba Holubka. Wszystko się przeciągało, a piłkarze na

murawie czy zbiegnęci kibice na widowni czekali na ostateczny werdykt. Lukas Podolski, mistrz świata z 2014 roku nieraz podkreśla, że miał to szczęście, że grał w piłkę w czasach przed tym, zanim zaczęto wszystko pieczętować sprawdzając na ekranach, a teraz niejednokrotnie trzeba czekać długie minuty na ostateczny werdykt, a pewności co do słuszności decyzji i tak do końca się nie ma. Z tej przyczyny mecz w Poznaniu trwał nie 90, a 103 minuty. Sama druga połowa została przedłużona o 10 minut!

- Co do tego karnego Piasta to niemądre i nierozsądne zachowanie piłkarza Lecha, który w dobie VAR odpycha przeciwnika. A dlaczego wszystko trwało tak długo? Myślę, że nie budziło tutaj wątpliwości to, że przewinienie kapitana Lecha miało miejsce. Sędziowie sprawdzali jednak czy Tomasz Huk był na pozycji spalonej. Ale na pewno wszystko trwało stanowczo za długo. Wszystko powinno być rozstrzygnięte dużo wcześniej - komentował sprawę w studio Canal+ sędziowski ekspert Adam Lyczmański. Od przewinienia Ishaka do momentu, kiedy do pił-

ki ustawionej na jedenastym metrze podszedł Patryk Dziczek, to wszystko trwało ponad 9 minut. To rekordowa przerwa w rozgrywkach ekstraklasy w bieżącym sezonie. Dodajmy, że w końcówce spotkania przy Bułgarskiej zrozpaczony Lech też szukał karnego, przed bramką Piasta przewracał się Mikael Ishak, ale w tym wypadku - jak podkreślił były arbiter Adam Lyczmański - o żadnym przewinieniu ze strony obrońców gliwiczian nie było mowy, a prowadzący mecz Karol Arys słusznie nie dał się nabrać na sztuczki graczy „Kolejorza”.

(zich)

„Słonie” zatrzymały lidera

Arka w przypadku wygranej mogła zagwarantować sobie status lidera na koniec zmagania w 2023 roku. Tak się jednak nie stało.

Po trudnym meczu w Katowicach, gdzie na murawie zalegał śnieg, lider tabeli z Gdyni przyjechał do Niecieczy, żeby walczyć o zwycięstwo w nieco bardziej cywilizowanych warunkach. Choć obraz widziany przez obserwatorów poniedziałkowego meczu był z pewnością inny od tego, który można było zaobserwować tydzień temu w stolicy województwa śląskiego, to na boisku można było znaleźć pewne podobieństwa. W pojedynku z GKS-em Arka straciła jednego gola z rzutu karnego. I właśnie w taki sposób rozpoczął się mecz. Olaf Kobacki faulował w polu karnym Wiktora Biedrzyckiego, a sam poszkodowany podszedł do wykonania „11”. W tym sezonie z karnych wcześniej zaskakiwał bramkarzy już pięciokrotnie, wczoraj zrobił to po raz szósty. W ten sposób gospodarze wyszli na prowadzenie, choć cieszyli się z niego tylko kilkanaście minut.

Karne poprawione

W 25 minucie Bartosz Frankowski podyktował kolejnego



Wiktor Biedrzycki jest nieomylny, gdy podchodzi do wykonania rzutu karnego.

karnego, ale po drugiej stronie boiska. Tym razem strzelec pierwszego gola faulował we własnej „16”. Do uderzenia „z wapna” podszedł Olaf Kobacki i w tym przypadku nie było powtórki z Katowic. Na Górnym Śląsku rzutu karnego nie wykorzystał Hubert Adamczyk, a Kobacki bezproblemowo umieścił piłkę w siatce, doprowadzając do wyrównania. Wcześniej Arka również trafiła do siatki. Po świetnym dośrodkowaniu gola

głową zdobył Karol Czubak, jednak po analizie w wozie VAR gol został anulowany. Dlatego I połowa zakończyła się remisem, ale była zapowiedzią ciekawego ciągu dalszego spotkania.

Jedno podanie i gol

Po zmianie stron dobrze wyglądający przed nią przyjezdni z Pomorza zostali zepchnięci do defensywy. Nie potrafili oni przebić się pod „16” rywali, a niecieczanie to wykorzystali,

w 58 minucie po raz drugi wychodząc na prowadzenie. Tym razem strzelcem bramki był Adam Radwański, który otrzymał świetne podanie prostopadłe i pewnym uderzeniem pokonał Pawła Lenarcika. To po raz kolejny spowodowało, że Arka wzięła się do roboty i ruszyła do odrabiania strat. Jedną z najlepszych okazji do doprowadzenia do remisu zmarnował Kacper Skóra, który otrzymał piłkę na 10 metrów i uderzył wysoko ponad bramką. Więcej sytuacji tego typu brakowało, pomimo przewagi gości.

Do gdynian uśmiechnęło się szczęście w ostatnich 10 minutach. Lenarcik popełnił błąd przy wyprowadzeniu piłki i zamiast podać do swojego partnera, zagrał pod nogi Andrzeja Trubehy. Rezerwowi snajper znalazł się w doskonałej sytuacji i... zmarnował ją, uderzając wprost w ręce bramkarza. Nie wykorzystana sytuacja ostatecznie nie zemdlała się na podopiecznych Mariusza Lewandowskiego, którzy skutecznie bronili się w ostatnich minutach spotkania.

Kacper Janosza

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza
- Arka Gdynia

2:1 (1:1)

1:0 – Biedrzycki, 9 min (karny), 1:1 – Kobacki, 25 min (karny), 2:1 – Radwański, 58 min.

BRUK-BET: Loska – Zawijski, Spendlhofer (46. Putiwców), Biedrzycki, Waclawek (72. Wolski) – Purece (46. Trubeha), Ambrosiewicz, Dombrowski – Radwański, Branecki (65. Jakubik), Karasek. **Trener** Mariusz LEWANDOWSKI.

ARKA: Lenarcik – Stolec, Marcjanik (72. Wilczyński), Azačkyj, Gojny – Bo-recki, Gol – Skóra (72. Lipkowski), Milewski, Kobacki – Czubak. **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Żółte kartki:** Biedrzycki, Trubeha – Gol. **Piłkarz meczu** – Adam RADWAŃSKI

NOWY BRAMKARZ MISTRZA

■ Muhamed Sahinović na zasadzie transferu definitywnego przeszedł z FK Sarajevo do Rakowa Częstochowa. Umowa 20-letniego bośniackiego bramkarza z klubem będzie

obowiązywać do końca czerwca 2028 roku. Sahinović, który jest młodzieżowym reprezentantem Bośni i Hercegowiny, w bieżącym sezonie rozegrał 14 spotkań w rodzimej ekstraklasie.

ZMIANA W ŁĘCZNEJ

■ Ireneusz Mamrot przestał pełnić funkcję pierwszego trenera Górnika Łęczna. Kontrakt z 52-letnim szkoleniowcem został rozwiązany za porozumieniem stron. Praco-

wał w klubie od końca lutego tego roku. W meczu przeciwko Arce Gdynia zespół Górnika poprowadzi dotychczasowy duet asystentów – Tomasz Horwat oraz Daniel Rusek.

Na dwóch snajperów?

Szymon Sobczak zachwycił Kraków. Teraz trener będzie miał pozytywny ból głowy.

WISŁA KRAKÓW

Genialnie rozpoczął swoją pracę w Wiśle Kraków **Mariusz Jop**. Nowy trener zespołu najpierw wyeliminował Stal Rzeszów w Pucharze Polski, awansując do 1/4, a w niedzielę pokonał Górnika Łęczna.

Świetne liczby

Oba te mecze łączy jeden fakt, Wisła była niezwykle ofensywnie nastawiona, dzięki czemu zdobyła po cztery bramki. Skuteczność ofensywna krakowian oczywiście nie jest czymś nowym, bo w trakcie sezonu również wygrywała strzelając po cztery gole lub więcej (z Arką, Zniczem, Resovią i Motorem). Poza tym ma w kadrze zawodników z takim potencjałem, że ilość strzelonych bramek w dwóch ostatnich starciach nie może dziwić. Z drugiej jednak strony łącznienie w obecnych rozgrywkach prezentowali w tym sezonie solidność, jeśli chodzi o poczynania w defensywie. Do niedzieli mieli najmniej straconych bramek w lidze.

- Nie uważam, że Górnik Łęczna nisko powiesił

nam poprzeczkę. To wynikało z naszej bardzo dobrej gry, z naszego pressingu, z naszej nieustępliwości i z zaangażowania czy z chęci dominacji. Możemy na to patrzeć z różnej perspektywy. Ja patrzę na to w taki sposób, że to Wisła stworzyła przeciwnikowi tak trudne warunki, że nie był w stanie nic zrobić – powiedział na pomeczowej konferencji prasowej trener Jop.

Jedną z najważniejszych postaci w ostatnim zwycięstwie był Szymon Sobczak, do tej pory nie był kluczowym snajperem Wisły. Dużą część sezonu był tylko rezerwowym, ale ostatnie mecze, jeszcze przed przyjściem Mariusza Jopa, były dla niego udane. W starciu z GKS-em Katowice zaliczył dublet asyst, w kolejnym meczu z Bruk-Bet Termalica zdobył gola, a teraz dwukrotnie strzelców i dwukrotnie asystował. Miał więc udział przy wszystkich bramkach wiślaków! Nowy szkoleniowiec będzie teraz się zastanawiał, czy w najbliższym starciu postawić na niego czy na Angela Rodado, czy może na obu napastników.

- Był to bardzo dobry mecz Szymka. Poza tym, że zdobył dwie bramki, asystował, to jeszcze dużo pracował w obronie. To tylko cieszy. Fajnie, że jest taki ból głowy. Może rzeczywiście uda się tak zrobić, że obaj będą w podstawowej jedenastce – stwierdził 45-letni trener.

Wraz z Jopem pojawiły się na murawie nowe twarze w drużynie „Białej gwiazdy”. Ligowy debiut w rywalizacji z Górnikiem Łęczna zaliczył 19-letni Dominik Sarga. Zagrał co prawda 10 minut, jednak wystarczyło to do pozytywnej opinii uzyskanej od trenera. - Był moment, gdy podzielił się piłką, a gdyby był bardziej samolubny, mógł nawet zdobyć bramkę. Oceniam jednak jego wejście jako dobre. Debiut dla młodego chłopaka to fajna sprawa. Myślę, że za nim pozytywne wejście na boisko – zauważył Mariusz Jop. Pierwsze rozszady w wykonaniu nowego szkoleniowca oznaczają, że w ostatniej tegorocznej kolejce być może zobaczymy jeszcze innych młodych graczy. To właściwy kierunek!

Kacper Janosza



Szymon Sobczak miał udział w każdej bramce strzelonej przez Wisłę Kraków w niedzielę.

SPEC OD AUTÓW

■ Ciekawy komunikat udostępnił wczoraj Wisła Kraków na swojej stronie internetowej. „Thomas Gronne-mark - trener specjalizujący się w rzutach autowych - pomoże w poprawie tego elementu gry w Wiśle Kraków. Ekspert w ramach konsultacji będzie obecny na treningach pierwszej i drugiej drużyny Białej Gwiazdy już w tym tygodniu” – brzmiała udostępniona w sieci informacja. Choć nazwi-

ska to może wydawać się anonimowe, to Duńczyk współpracował ostatnio z Jurgenem Kloppem w Liverpoolu. Od maja pozostaje bez pracy. Teraz ma wspomóc Wisłę i nowy sztab szkoleniowy po zwolnieniu Radosława Sobolewskiego. Czy to oznacza, że krakowianie zaczną masowo strzelać gole po rzutach z autu? Jak pokazuje przykład Puszczy Niepołomice, ten stały fragment gry może być niezwykle skuteczną bronią.

1. LIGA

Piątek

■ Resovia – Odra Opole 18.00
■ Wisła Płock – Zagłębie Sosnowiec 20.30

sobota

■ Chrobry Głogów – GKS Katowice 15.00
■ Arka Gdynia – Górnik Łęczna 17.30
■ Motor Lublin – Lechia Gdańsk 20.00

niedziela

■ Wisła Kraków – Polonia Warszawa 12.40
■ Znicz Pruszków – Podbeskidzie Bielsko-Biała 15.00
■ GKS Tychy – Stal Mielec 18.00

poniedziałek

■ Miedź Legnica – Termalica Bruk-Bet Nieciecza 18.00

1. Arka	18	33	28:20
2. Lechia (s)	18	32	26:16
3. Odra	18	31	22:16
4. Tychy	17	31	23:20
5. Motor (b)	17	29	25:22
6. Wisła K.	18	28	36:21
7. Miedź (s)	17	27	26:17
8. Bruk-Bet	18	26	31:24
9. Wisła P. (s)	17	26	23:22
10. Górnik	17	26	18:18
11. Stal	18	23	26:27
12. Znicz (b)	18	23	15:21
13. Katowice	17	21	22:21
14. Polonia (b)	18	19	23:26
15. Chrobry	17	18	16:27
16. Resovia	17	14	16:32
17. Podbeskidzie	17	13	12:25
18. Zagłębie	17	11	13:26

1-2 – awans, 3-6 – baraż, 16-18 – spadek.



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus.pl

Dobrze się skończyło

Mateusz Radecki długo czekał na trafienie w barwach trójkolorowych.

Pierwszy ligowy gol Mateusza Radeckiego w barwach GKS-u Tychy zapewnił trójkolorowym 3 punkty.

GKS TYCHY

W pierwszej kolejce rundy rewanżowej tyszanie potwierdzili, że do końca roku zamierzają iść jesienną drogą. GKS po spotkaniu z Polonią Warszawa umocnił się w czołówce zespołów, które deklarują chęć walki o bezpośredni awans do ekstraklasy.

Długie czekanie

Nie zmienia tego fakt, że w starciu z „Czarnymi koszulami” tyszanie skorzystali z pomocy piłkarskiego szczęścia. Wszak strzelili gola sprezentowanego przez bramkarza gości, a w ostatniej akcji rywale trafili w słupki i dlatego na tablicy wyników pozostał rezultat 1:0.

- Zwycięstwo zasłużone – powiedział w klubowych mediach **Mateusz Radecki**. – Cały mecz kontrolowaliśmy grę i Polonia nie stwarzała sobie żadnych sytuacji, czy to w pierwszej czy w drugiej połowie. Owszem, w ostatnich sekundach miała akcję, po której piłka trafiła w słupki, a więc dobrze się to dla nas skończyło. Najważniejsze, że bramka dla gości nie padła i cieszymy się ze zwycięstwa. Są to bardzo ważne 3 punkty, dzięki którym przed ostatnim już w tym roku meczem atmosfera jest fajna. Musimy się

skoncentrować, żeby także w niedzielnym spotkaniu ze Stalą Rzeszów wygrać, a wtedy święta i Sylwester na pewno będą radosne.

Dla doświadczanego pomocnika GKS-u Tychy gol strzelony w meczu z Polonią jest pierwszym w tym sezonie ligowym trafieniem dla drużyny trójkolorowych. 30-letni pomocnik w 15 poprzednich spotkaniach miał na swoim koncie jedynie niewykorzystanego karnego w wyjazdowym meczu z Wisłą Płock. Przy stanie 0:0 w 15 minucie gry strzelił zbyt czytelnie, żeby pokonać bramkarza gospodarzy. Trafił wprawdzie później w pucharowej potyczce z płoczanami, pieczętując zwycięstwo 3:1, ale w meczu o punkty jego bramkowy licznik zatrzymał się na 31 lipca 2021 roku, kiedy to grając w barwach Radomiaka otworzył „Zielonym” drogę do zwycięstwa z Legią Warszawa. W Tychach na swoją bramkę musiał czekać do 37. występu.

- Cieszę się z pierwszej bramki w GKS-ie Tychy w lidze – dodał wychowanek Młodzika 18 Radom. – Znalazłem się w odpowiednim miejscu i gdy bramkarz popełnił błąd byłem tam gdzie spadła piłka. Dołożyłem tylko nogę i z metra skierowałem ją do siatki. Tylko tyle, albo aż tyle wystarczyło, żebyśmy mogli cieszyć się ze zwycięstwa.

Sytuacje bramkowe

Dodajmy, że w meczowych statystykach po stronie GKS-u Tychy widnieje w sumie 6 celnych strzałów, przy których bramkarz Polonii popisywał się skutecznymi interwencjami. Ten jeden raz się jednak pomylił wypuszczając piłkę z rąk po rzucie rożnym, którego wykonawcą był Marko Djokovic. To okazało się kluczowe. Ważny jest jednak także styl, w którym tyszanie sięgnęli po zwycięstwo, bo widać było, że po odwołanym z powodu ataku zimy wyjazdowym meczu z Górnikiem Łęczna chcą wrócić na boisko i zdobyć 3 punkty.

- Graliśmy wysoko i praktycznie cały mecz dominowaliśmy – stwierdził zawodnik, mający na swoim koncie 52 występy w ekstraklasie. – Nie przypominam sobie, żeby Polonia zepchnęła nas do niskiej obrony. Stwarzaliśmy też sytuacje bramkowe i mało brakowało, żeby zamknąć ten mecz zdobyciem drugiej bramki. Pod koniec spotkania taką bardzo dobrą okazję miał Przemek Mystkowski. Niestety się nie udało, ale dowieźliśmy korzystny dla nas wynik do ostatniego gwizdka i cieszymy się.

Radość tyskim kibicom sprawia patrzenie na tabelę, w której drużyna Dariusza Banasika plasuje się w strefie barażowej, tracąc tylko punkt do wicelidera, w dodatku mając jeden mecz mniej rozegrany od większości rywali z czołowej szóstki.

- Myślę, że jesteśmy w dobrym miejscu, żeby iść wyżej – zapewnił Mateusz Radecki. – Chcemy iść do góry. Nie oglądamy się za siebie tylko gramy cały czas to co mamy grać i zobaczymy jaki to da efekt na koniec sezonu.

Jerzy Dusik

Kilka niewiadomych

Z kilkudniowym opóźnieniem w siedzibie Podbeskidzia pojawił się nowy prezes Krzysztof Przeradzki. Czy niedawno zatrudniony Dariusz Marzec powinien obawiać się o posadę?

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Szkoleniowiec kontrakt w Bielsku-Białej podpisał 16 listopada i na stanowisku zastąpił Grzegorza Mokrego. Od tego czasu zespół rozegrał dwa spotkania - w debiucie prowadzone przez niego Podbeskidzie w fatalnym stylu przegrało z Chrobrym Głogów 0:3, a w sobotę poniosło porażkę z Wisłą Płock 1:2.

Śpięcie na konferencji

W tym drugim spotkaniu Podbeskidzie po 463 minutach zdobyło pierwszego gola od wygranego pod koniec października meczu z Wisłą Kraków. „Górale” kolejny raz nie potrafili jednak przełamać innej fatalnej passy i wciąż nie odnieśli w tym sezonie wygranej na wyjeździe (w tym sezonie legitymują się katastrofalnym bilansem 0-2-7). Po raz ostatni po trzy punkty na obcym terenie piłkarze bielskiego klubu sięgnęli w maju, gdy pokonali zdegradowaną Sandecję Nowy Sącz. By odnaleźć drugie, ostatnie wyjazdowe zwycięstwo, to musimy się cofnąć do września 2022 roku. W debiucie Dariusz Żuraw wygrał z Chojniczanką 3:2.

Temat możliwej dymisji niedawno zatrudnionego trenera pojawił się na pomeczowej konferencji prasowej. Gabriel Bartelmus z ser-

wisu 90minut.pl zapytał się **Dariusza Marca** czy nie obawia się o posadę w sytuacji, gdy w klubie doszło do zmiany prezesa. Zdaniem dziennikarza Podbeskidzie prezentuje się gorzej niż za Grzegorza Mokrego. W dwóch meczach zespół stracił pięć goli, zdobył tylko jednego.

- Dlaczego mam się bać, dopiero przyszedłem - odpowiedział 53-latek. - Próbuję coś zrobić, jeśli byłoby tak dobrze jak panu się wydaje, to nie byłoby mnie tutaj, nie byłoby zmian w klubie. Podbeskidzie jest na tym miejscu, na którym jest i dlatego nastąpiły zmiany. Przyszedłem po to, by to odwrócić, w trzy dni nic się nie robi, ale reakcja zespołu była pozytywna **na stratę bramki w meczu z Wisłą - przyp. red.** Czas gra na naszą korzyść. Nie akceptuję pewnych zachowań na boisku, a zespół inaczej reaguje niż ja chcę. Jeśli poprawimy agresję, dołożymy więcej walki, to uważam, że będziemy mieli punkty. To moja odpowiedź na pana pytanie - rzucił Dariusz Marzec. Gdy już mijał dziennikarza po konferencji rzucił jeszcze do niego: „Super żart młody człowieku”.

Tajemniczy prezes

Z kilkudniowym opóźnieniem w poniedziałek do klubu dotarł w końcu nowy prezes Krzysztof Przeradzki

(według deklaracji wiceprezenta Piotra Kuci miał zacząć rządy w klubie w czwartek). 64-latek to postać szerszej nieznana i przynajmniej na razie tak pozostanie. Klub nie planuje publikacji żadnego komunikatu ani rozmowy z powołanym kilka dni temu prezesem. Trudno powiedzieć, czego się po nim spodziewać. Wiadomo o nim tylko tyle, że w tym sezonie z trybun widział mecz z Wisłą Płock i prawdopodobnie z GKS-em Katowice.

Czy rządy zaczęłyby od zmiany trenera? Trudno powiedzieć, ale historia Podbeskidzia zna już taki przypadek. W grudniu 2012 roku rada nadzorcza odwołała ze stanowiska prezesa Marka Glogazę i powołała Wojciecha Boreckiego. Bielski klub był wtedy w bardzo podobnej sytuacji w jakiej jest obecnie i groził mu spadek z ligi, a Borecki zaczął od zwolnienia Marcina Sasala. Najpierw postawił na Dariusza Kubickiego, a gdy ten uciekł do Rosji, postawił na Czesława Michniewicza, który nie wiedząc jeszcze, że zostanie szkoleniowcem u „górali” - mówił w mediach, że klub potrzebuje księdza, a nie trenera. Tymczasem z nim na ławce Podbeskidzie dokonało rzeczy niemal niemożliwej i utrzymało się w ekstraklasie. Jak będzie teraz?

(gru)



Fot. Krzysztof Dzierzawa/PressFocus.pl

Piłkarze Podbeskidzia muszą się wziąć do roboty!

Nie udźwignęli ciężaru

Jeśli przed meczem z Motorem w Sosnowcu myśleli, że gorzej być nie może, to piątkowe spotkanie z beniaminkiem pokazało, że jednak może...

W Sosnowcu mają nad czym dumać. Na zdjęciu Marcel Ziemann.



Fot. Mateusz Sobczak/Pressfocus.pl

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Po raz dziewiąty z rzędu gracze Zagłębia nie byli w stanie odnieść ligowego zwycięstwa. Jak by tego było mało sosnowiczanie ponieśli najdotkliwszą porażkę na nowym stadionie. Po porażce 0:4 echo gwizdów, które zęgały schodzących do szatni piłkarzy jeszcze długo roznosiło się nad ArcerolMittal Parkiem...

Pochopna decyzja

Przed spotkaniem z zespołem z Lublina trener Artur Derbin postanowił zmienić nie tylko taktykę, ale także dokonał kilku znaczących korekt w składzie. Na ławce usiedli m.in. kapitan Maksymilian Rozwandowicz czy doświadczony napastnik Kamil Biliński. Personalne zmiany nie przyniosły jednak efek-

tu, podobnie jak przejście na system z czwórką obrońców. Oczywiście można gdybać co by się stało, gdyby sosnowiczanie od 18 minuty nie musieli grać w osłabieniu po tym, jak drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę ujrzał Marcel Ziemann, który najpierw sprokurował rzut karny, a następnie został napomniany za próbę wymuszenia jedenastki dla swojej drużyny. Decyzja arbitra Marcina Kochanka z Opola była zbyt pochopna, bo nawet jeśli takie są wytyczne, to tempo w jakim defensor Zagłębia zebrał się z murawy dawały podstawy do tego, aby w tym przypadku przymknąć nieco oko na „jaskółkę” w polu karnym gości. - Przystąpiliśmy do meczu ze zmianami w strukturze naszego zespołu i zmianami personalnymi. Można powiedzieć, że całkiem obiecująco rozpoczęli-

śmy to spotkanie. Taki stan trwał aż do momentu straty bramki, a potem czerwonej kartki. Musieliśmy radzić sobie bez jednego zawodnika. W rywalizacji jedenastu na jedenastu z Motorem prawdę mogły być „ciężary”, a w tym momencie sytuacja się mocno skomplikowała, jednak jeszcze w pierwszej połowie dużymi fragmentami nie wyglądało to, jak byśmy grali w osłabieniu. W drugiej połowie straciliśmy dwie bramki w łatwy sposób i ta druga połowa pokazała, jak wyglądamy mentalnie. Nie udźwignęliśmy tego ciężaru - przyznał po meczu **Artur Derbin**, trener Zagłębia.

Jeszcze dwa mecze

Jeśli w pierwszej połowie gra Zagłębia jeszcze jako tako wyglądała, to o drugiej wszyscy chcieliby jak najszybciej zapomnieć. Najdobitniej sko-

mentował to po meczu trener Zagłębia, który podkreślił, że po takim meczu milczenie byłoby najbardziej wskazane. Trener Derbin nie zamierzał jednak chować głowy w piasek i nietrudno odnieść wrażenie, że jest jednym z nielicznych w całym teamie - biorąc pod uwagę zawodników i sztab szkoleniowy - któremu naprawdę los klubu nie jest obojętny. Na pewno w ten sposób można mówić także o Dawidzie Ryndaku, który być może piłkarsko do I ligi już nie pasuje, za to jego ambicja i charakter wnoszą więcej niż niewykorzystywanie czysto piłkarskich umiejętności innych graczy. Ileż przecież można słuchać stwierdzenia, że z takimi piłkarzami Zagłębie powinno być wyżej w tabeli. A może po prostu ci piłkarze są słabi, a ich czas w większości minął... - Chciałbym wziąć odpowiedzialność

za ten stan rzeczy na swoje barki. Zaczę od podziękowań dla kibiców, którzy nas dopingowali w tym trudnym momencie, oczywiście w ostatnich minutach wyrazili swoje niezadowolenie. Mogę powiedzieć, że w jakiś sposób nas to nie dziwi. Zadają sobie pytanie co jeszcze musi się wydarzyć, bo los nam nie sprzyja, ale w życiu często tak bywa, że są góry i dołki, a teraz ewidentnie jesteśmy mocno w dołku i będziemy mocno się starali, żeby z tego dołu się wygrzebać - powiedział trener Derbin.

Przed Zagłębiem jeszcze dwa mecze, dwie szanse na przełamanie (Wisła Płock, Chrobry). Patrząc na to jak prezentuje się zespół na murawie, to trudno o jakiegokolwiek optymizm, ale przecież sukces rodzi się w bólach...

Krzysztof Polackiewicz

Mistrz znokautowany

HISPANIA

Duma Katalonii już po 12 minucie przegrywała 0:1, a wszystko dzięki ukraińskiemu duetowi z Girony. Wiktor Cygankow zgrał ze skrzydła do Artema Dowbyka, a ten umieścił piłkę w siatce. Na to trafienie dość szybko odpowiedział Robert Lewandowski, który w 19 minucie doprowadził do wyrównania. Jednak to tylko pobudziło gotowych do walki gości. Jeszcze przed przerwą fatalną postawę defensywy Barcelony wykorzystał Miguel Gutierrez. Ostatecznie nie był to ostatni błąd popełniony przez obrońców mistrzów Hiszpanii. Kolejna wpadka w wykonaniu Julesa Kounde poskutkowa-ła golem w 80 minucie na 3:1 dla Girony.

Barcelona starała się walczyć do końca, stąd wzięła się bramka İlkaya Gundogana w doliczonym czasie gry. Co więcej, zawodnicy Xaviego powinni doprowadzić do wyrównania, bo chwilę później Lewandowski stanął przed doskonałą okazją do strzelenia bramki. Jednak po raz kolejny, tak jak w ostatnich tygodniach, utwierdził widzów w tym, że nie jest w najlepszej formie.

BEZ „LEWEGO”

■ Robert Lewandowski nie zagra w środowym meczu 6. kolejki Ligi Mistrzów na wyjeździe z belgijskim Royal Antwerp FC. Hiszpański klub ma zapewniony awans do 1/8 finału z grupy H i kilku czołowych piłkarzy, wśród nich 35-letni napastnik, od poczynienia tego dnia. Mistrzowie Hiszpanii ogłosili w poniedziałek kadrę na ostatni mecz w fazie grupowej LM. Oprócz Lewandowskiego odpoczną też Ronald Araujo, İlkay Gundogan i Frenkie de Jong. Natomiast z powodu kontuzji nie mogą zagrać Gavi, Marc Andre ter Stegen, Marcos Alonso i Inigo Martinez.

Potencjalne uderzenie głową zamieniło się w bardzo niecelny strzał barkiem. Girona na nieskuteczność Polaka odpowiedziała kolejnym golem, czym pogrzebała „Dumę Katalonii”.

Tym samym Girona stała się po raz kolejny liderem ligi, wyprzedzając Real Madryt, który tylko zremisował z Betisem. - Nie jesteśmy w bitwie o mistrzostwo... Jesteśmy w walce o awans do europejskich pucharów.

Girona się nie zatrzymuje, a ostatnią ofiarą zespołu trenera Michela jest wielka Barcelona.

Pierwszym celem klubu było utrzymanie i to osiągnęliśmy. Teraz jesteśmy w walce o inne sprawy i jesteśmy z tego dumni - powiedział **Delfi Geli**, prezydent klubu z Katalonii. - Piłkarzom Girony należą się słowa uznania. Są na prowadzeniu. Mają nad nami 7 punktów przewagi i zasłużyli na to - stwierdził natomiast po spotkaniu opiekun Barcelony **Xavi**, który docenił klasę przeciwnika. Nie da się ukryć, że pochwały dla rywali z pewnością są zasłużone. Jednak należy zwrócić także uwagę na to, że to kolejny mierny mecz „Blaugrany” w ostatnich tygodniach.

Czołówka strzelców

12 - Bellingham (Real M.), **9** - Griezmann (Atletico), Mayoral (Getafe) **8** - G. Moreno (Villarreal), I. Williams (Athletic), Morata (Atletico), Dowbyk (Girona), Lewandowski (Barcelona), Budimir (Osasuna).

1. Girona	16	41	38:20
2. Real M.	16	39	34:10
3. Atletico	15	34	32:14
4. Barcelona	16	34	30:18
5. Sociedad	16	29	29:18
6. Athletic	15	28	30:18
7. Betis	16	26	19:17
8. Las Palmas	16	24	14:13
9. Getafe	16	22	18:20
10. Valencia	16	19	17:21
11. Rayo	15	19	16:22
12. Alaves	16	16	14:20
13. Villarreal	16	16	22:29
14. Osasuna	16	16	18:26
15. Mallorca	16	14	14:20
16. Sevilla	15	13	20:21
17. Cadiz	16	13	13:23
18. Celta	15	9	15:25
19. Granada	15	7	19:35
20. Almeria	16	4	17:39

1-4 - LM, **5** - LE, **6** - LK, **18-20** - spadek

Kacper Janoszka

NIEMCY

NAJLEPSZA ÓSEMKA

■ Rozlosowano ćwierćfinałowe pary Pucharu Niemiec. Wiadomo, że do kolejnej fazy dostaną się maksymalnie 2 kluby z Bundesligi. Kibiców czekają mecze: Saarbrücken - Gladbach, Hertha - Kaiserslautern, Leverkusen - Stuttgart, St. Pauli - Fortuna.

WŁOCHY

SERIE A

■ Roma - Fiorentina 1:1 (1:0)

1:0 - Lukaku (5), 1:1 - Quarta (66)

Mecze **Empoli - Lecce** i **Cagliari - Sassuolo** zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. Inter	15	38	37:7
2. Juventus	15	36	23:9
3. Milan	15	29	26:18
4. Roma	15	25	28:17
5. Bologna	15	25	18:12
6. Napoli	15	24	26:15
7. Fiorentina	15	24	24:18
8. Atalanta	15	23	24:18
9. Monza	15	21	16:14
10. Lazio	15	21	16:16
11. Torino	15	20	13:16
12. Frosinone	15	19	20:24
13. Lecce	14	16	16:19
14. Sassuolo	14	15	21:26
15. Genoa	15	15	15:20
16. Udinese	15	12	12:25
17. Empoli	14	11	9:26
18. Hellas	15	11	13:22
19. Cagliari	14	10	13:26
20. Salernitana	15	8	11:30

1-4 - LM, **5** - eL, **LE**, **6** - LKE, **18-20**

- spadek

Czołówka strzelców

14 - Martinez (Inter), **8** - Giroud (Milan), **7** - Berardi (Sassuolo), Calhanoglu (Inter), Zirkzee (Bologna), Lukaku (Roma).

FRANCJA

LIGUE 1

■ Lorient - Marsylia 2:4 (1:4)

0:1 - Mangulu (3), 0:2 - Aubameyang (9), 0:3 - Balerdi (33), 1:3 - Faurie (41), 1:4 - Aubameyang (42), 2:4 - B. Mendy (52)

1. PSG	15	36	38:12
2. Nice	15	32	16:6
3. Monaco	15	30	31:20
4. Lille	15	27	19:11
5. Brest	15	25	19:15
6. Marsylia	15	23	22:16
7. Lens	15	23	19:15
8. Reims	15	23	21:21
9. Nantes	15	18	19:25
10. Strasbourg	15	17	14:20
11. Le Havre	15	16	13:17
12. Metz	15	16	15:23
13. Rennes	15	15	20:21
14. Montpellier	15	14	17:20
15. Toulouse	15	13	14:21
16. Lorient	15	12	20:29
17. Clermont	15	11	9:21
18. Lyon	15	10	14:27

1-3 - LM, **4** - eL, **LM**, **5** - eL, **LE**, **6**

- LKE, **16** - baraż o utrzymanie, **17-18** - spadek

Czołówka strzelców

15 - Mbappe (PSG), **7** - Adams (Montpellier), **6** - Ben Yedder (Monaco), Lacazette (Lyon), Mohamed (Nantes).

Złe wieści dla United

Jeśli „Czerwone diabły” myślą o pozostaniu w Lidze Mistrzów, muszą pokonać u siebie Bayern. Problem w tym, że monachijczycy w fazie grupowej LM przegrali ostatnio... ponad 6 lat temu.

GRUPA A

Aktualnie Bawarczy-
cy pozostają niepo-
konani w rozgryw-
kach grupowych
Champions League
od 39 spotkań. W tej liczbie
jest 35 zwycięstw oraz 4
remisy. Zespoły mocniejsze
od Manchesteru United nie
potrafiły przełamać passy
Bayernu, który jest także
rekordzistą rozgrywek,
jeśli chodzi o wyjazdowe
spotkania grupowe – nie
przegrał 19 kolejnych spo-
tkań! Na Old Trafford bę-
dzie chciał wyśrubować ten
rekord, który pobił w paź-
dzierniku w Kopenhadze.
Do tamtego momentu
współdzielił go z Barcelo-
ną.

Tylko zwycięstwo

„Czerwone diabły” mo-
gą jednak doszukiwać się
optymizmu w poprzednich
spotkaniach niemieckiego
giganta. W weekend Bay-
ern został bowiem rozbity
przez Eintracht Frankfurt
aż 1:5, a ostatnio w Lidze
Mistrzów tylko bezbram-
kowo zremisował u siebie
z Kopenhagą po słabym wy-
stępie. Zresztą wcześniej,
choć pokonał Galatasaray
2:1, zrobił to w bólu i mę-
czarniach, a i pierwsze star-
cie z United – wygrane 4:3 –



Czy Manchesterowi United uda się powstać z kolan w Lidze Mistrzów?

nie było lekkie i przyjemne.
Gra Bayernu w tym sezonie
wielokrotnie nie rzucała
na kolana. Nie brakowało
spotkań, nad którymi Baw-
warczycy nie panowali tak,
jak do tego przyzwyczaili.
W tym Anglicy mogą upa-
trywać swojej szansy, tylko
zwycięstwo może dać im
bowiem awans do kolejne-
go etapu Ligi Mistrzów, lecz
i tak będą musieli patrzeć
na rezultat starcia Kopen-
hagi z Galatasaray – obie
te ekipy mają punkt więcej
niż MU. Dodatkowo w Man-
chesterze muszą być świa-

domi, że Bayern po kom-
promitacjach takich jak ta
z Eintrachtem, zawsze wy-
chodzi na boisko ze zdwo-
joną motywacją.

Kane wraca do Anglii

– Jedziemy do Manche-
steru z poczuciem, że ma-
my coś do udowodnienia
– powiedział **Christian
Freund**, dyrektor sportowy
mistrza Niemiec. – To do-
bra rzecz, że po takim me-
czu jak ten we Frankfurcie,
możemy od razu zagrać ko-
lejne spotkanie. To ważne,
aby na boisku pokazać re-

akcję – podkreślił Freund.
Dodatkowo dzisiejsze star-
cie będzie szczególne dla
największej gwiazdy Bayer-
nu, Harry’ego Kane’a, któ-
ry po raz pierwszy z nową
drużyną zagra w swojej oj-
czyźnie. W dodatku nie jest
tajemnicą, że w przeszłości
klub z Manchesteru liczył
na jego zakontraktowanie,
lecz ten finalnie zawsze po-
zostawał w Tottenhamie. –
On wyczekuje tego meczu
– zdradził trener **Thomas
Tuchel**. – Jest typem zwy-
cięzcy, mistrza. To fajna
rzecz wrócić do Anglii, na

Old Trafford. Harry nie mo-
że się już doczekać – mówił
szkoleniowiec, który sam
przecież pracował na Wy-
spach, prowadząc Chelsea.
W ostatnim meczu tych ze-
spółów Kane zdobył bram-
kę i zanotował asystę. Na-
tomiasz ogółem w karierze
wcale za dobrze mu z Uni-
ted nie szło. W 20 występ-
ach strzelił „tylko” 6 goli.

Trener rozczarowany

Gra Manchesteru jest
przeciętna, a druży-
na punktuje w kratkę.
W zeszłym tygodniu poko-

nała Chelsea i była bardzo
chwalona, lecz w weekend
doznała sromotnej domo-
wej porażki z Bournemo-
uth 0:3. „Wisienki” nigdy
wcześniej nie wygrały na
Old Trafford. – Zawsze
musimy być przygotowani
do każdego meczu, dlate-
go całą odpowiedzialność
biorę na siebie – powie-
dział trener MU **Erik ten
Hag**. – Jestem rozczarowa-
ny tym, jak rozpoczęliśmy
to spotkanie, bo musimy
spisywać się lepiej. Jako
drużyna nie jesteśmy wy-
starczająco spójni i mu-
simy pracować nad tym,
aby to poprawić. Jesteśmy
niekonsekwentni, mimo że
mamy odpowiednio umie-
jętności, ale trzeba to robić
za każdym razem co trzy
dni – podkreślił Holender.

Piotr Tubacki

6. kolejka LM
Wtorek, 12 grudnia, godz. 21.00

■ Manchester United – Bayern
Monachium
Sędzia – Espen Eskas (Norwegia)

■ Kopenhaga – Galatasaray
Sędzia – Daniele Orsato (Włochy)

1. Bayern	5	13	11:6
2. Kopenhaga	5	5	7:8
3. Galatasaray	5	5	10:12
4. Man. Utd.	5	4	12:14

FRANKOWSKI O AWANS

GRUPA B

■ Po klęsce w Londynie
jedenastka Lens gra dzi-
siaj o możliwość występów
wiosną, ale już nie w roz-
grywkach Champions Le-
ague, a Ligi Europy. Aby tak
się stało, to w starciu z Se-
villą zespół, w którym na co
dzień występuje Przemy-
śław Frankowski nie może
przegrać. Pierwsze spotka-
nie obu drużyn skończyło
się remisem 1:1. Polak w tym
sezonie na koncie w LM ma
dwie asysty. Może pora na
bramkę? Niedawno dwa
razy trafił przecież w starciu
z Lyonem.
■ Przed meczem w Eindho-
ven można być pewnym jed-
nego – goli na Stadionie Phi-
lipsa nie powinno zabraknąć.
Arsenal z 15 bramkami na
koncie to najsukcesowniej-
szy zespół w Champions League,
a do tego 10 ostatnich ligo-
wych gier PSV, to co najmniej
3,5 trafienia na spotkanie.
■ W tej grupie mamy też in-

nego reprezentanta Polski,
to oczywiście Jakub Kiwior.
W obecnej edycji Champions
League tyszanin zagrał w je-
denastce „Kanonierów” trzy
razy, ale łącznie uzbierało
mu się ledwie 49 minut. Po-
tówkę zagrał ostatnio z Lens.
Być może teraz Mikel Arte-
ta da mu szansę występu
w dłuższym wymiarze cza-
su. Londyńczycy pierwszego
miejsca są już przecież daw-
no pewni.

(zich)

6. kolejka LM
Wtorek, 12 grudnia, godz. 18.45

■ RC Lens – Sevilla
Sędzia – Felix Zwayer (Niemcy)

■ PSV Eindhoven – Arsenal Lon-
dyn
Sędzia – Christian Gittelmann
(Niemcy)

1. Arsenal	5	12	15:3
2. PSV	5	8	7:9
3. Lens	5	5	4:10
4. Sevilla	5	2	6:10

OSIMHEN NA CELOWNIKU

GRUPA C

■ Tej zimy SSC Napoli
może stracić swojego naj-
lepszego snajpera, Victora
Osimhena. Parol na 24-let-
niego Nigeryjczyka zagie-
ta bowiem Chelsea Londyn.
27-krotny reprezentant Nige-
rii jest gwarantem kilkun-
astu bramek w sezonie, ale bę-
dzie kosztował ponad 120 mi-
lionów euro. Osimhen w bar-
wach „Azzurricchi” rozegrał
115 meczów, strzelił 65 goli
i dorzucił 16 asyst. W swoim
CV ma występy w Lille, Char-
leroi i Wolfsburgu.
■ Pomocnikiem Napoli Pio-
trem Zielińskim zaintere-
sowane są inne włoskie klu-
by: Juventus Turyn, Lazio
Rzym i Inter Mediolan. Teraz
do wyścigu włączył się kolej-
ny przedstawiciel Serie A, AS
Roma, której trenerem jest
Jose Mourinho.
■ We wtorek w Berlinie
w składzie Realu Madryt za-
braknie siedmiu piłkarzy. Na
liście nieobecnych są: Aure-

lien Tchouameni, Eduardo
Camavinga, Vinicius Junior,
Arda Gueler. Dani Carvajal.
Thibaut Courtois i Eder Mili-
tao przechodzą rehabilitację
po operacjach rekonstruk-
cji zerwanych więzadeł krzy-
żowych.

■ Wyznaczony do prowa-
dzenia zawodów Union - Real
33-letni Słoweniec Rade Ob-
renović po raz pierwszy w ka-
rierze będzie sędziować mecz
z udziałem „Królewskich”.

(BN)

6. kolejka LM
Wtorek, 12 grudnia, godz. 21.00

■ SSC Napoli – SC Braga
Sędzia – Slavko Vincić (Słowenia).

■ 1. FC Union Berlin – Real Ma-
dryt
Sędzia – Rade Obrenović (Słowenia).

1. Real	5	15	13:5
2. Napoli	5	7	8:9
3. Braga	5	4	6:10
4. Union	5	2	4:7

W OBRONIE PRZEWAGI

GRUPA D

■ Inter jest faworytem
do zwycięstwa z przyby-
szami z Kraju Basków, po-
mimo tego, że zespół Simo-
ne Inzaghiego na razie znaj-
duje się w nieco gorszej po-
zycji od Hiszpanów. Medio-
lańczycy natomiast mają za
sobą świetne pojedynki w li-
dze. W grudniu najpierw po-
konali Napoli 3:0, a w mi-
nioną sobotę rozprawili się
z Udinese, które musiało po-
godzić się z czterobramko-
wą stratą.
■ Arbitrem meczu w Me-
diolanie będzie Szwajcar
Sandro Scharer. To były na-
uczyciel i instruktor nar-
ciarstwa, który prowadzi też
swoją Akademię Sędziów-
ską. Mecz w europejskich
pucharach rozstrzyga od
2016 roku. Prowadził ligo-
we mecze nie tylko u siebie
w domu, ale także w Austrii
czy Francji.
■ Znajdująca się na dnie ta-
beli Benfica wciąż ma szan-

se na udział w tegorocznej
edycji Ligi Europy. Żeby wy-
przedzić RB Salzburg po-
trzebne jednak zwyciężyć
trzema bramkami. O to, żeby
do tego nie doszło, ma za-
dbać Kamil Piątkowski. Pol-
ski obrońca na początku
miesiąca wrócił po kontuzji
i już jest podstawowym gra-
czem austriackiego zespó-
łu. W ostatnim meczu z Ra-
pidem Wiedeń zdobył na-
wet gola.

(KJ)

6. kolejka LM
Wtorek, 12 grudnia, godz. 21.00

■ Inter Mediolan – Real Socie-
dad
Sędzia – Sandro Scharer (Szwaj-
caria).

■ RB Salzburg – Benfica Lizbona
Sędzia – Daniel Siebert (Niemcy).

1. Sociedad	5	11	7:2
2. Inter	5	11	8:5
3. Salzburg	5	4	3:5
4. Benfica	5	1	4:10

Pogoń za Hutnikiem

W klasyfikacji Pro Junior System w 2. lidze, śląskie zespoły na tle przeciwników wypadły średnio.

Ranking Pro Junior System jest znakomitą okazją dla podreperowania klubowego budżetu. Taki „deszcz pieniędzy” z futbolowej centrali w 2. lidze spłynie jednak tylko do siedmiu klubów. Jest się jednak o co bić, bo do „przutulenia” będzie 6 milionów złotych. Poszczególne premie wyglądają tak: milion 100 tysięcy złotych brutto - za 1., 800 tysięcy - za 2., 700 tysięcy - za 3., 500 tysięcy za 4., 400 tysięcy - za 5., 300 tysięcy - za 6. i 200 tysięcy za 7. miejsce.

Pula dodatkowa, czyli dwa miliony złotych brutto, zostanie rozdzielona pomiędzy wszystkich uczestników rozgrywek 2. ligi w sezonie, proporcjonalnie do liczby zdobytych punktów w klasyfikacji końcowej. Ale żeby nie było nieudomówień - od tego sezonu obowiązuje zapis, że kluby, które otrzymają nagrody finansowe z PJS zobowiązane są przeznaczyć je **w całości** na wydatki związane z procesem szkolenia dzieci i młodzieży w klubie lub klubowej akademii.

W rozgrywkach 2. ligi na boisku musi przebywać minimum dwóch zawodników o statusie młodzieżowca. Wyjątkami są: kontuzja bramkarza młodzieżowca oraz wykluczenie (czerwona kartka) zawodnika młodzieżowego. Kolejne zastrzeżenie - nie każdy młodzieżowiec pojawiający się na boisku „daje” swojej drużynie punkty. W II lidze musi rozegrać co najmniej 450 minut i 10 meczów.

Równorzędne cele

Po 20 kolejkach (niektóre zespoły rozegrały 19



Trener Hutnika Bartłomiej Bobla może być zadowolony z postawy swoich młodzieżowców (z lewej Filip Jania).

meczów) na czele rankingu Pro Junior System plasuje się Hutnik Kraków. - Co jest dla mnie ważniejsze: punkty, czy miejsce w PJS? Oba cele traktuję równorzędnie, chociaż nie da się ukryć, że z młodzieżowego rankingu klub żyje - przyznał trener zespołu z Nowej Huty, **Bartłomiej Bobla**. - Generalnie jednak klub stawia na młodzież. W 20-osobowej kadrze mam aż 11 młodzieżowców (z których jesienią dziewięciu punktowało - przyp. BN). Krystian Lelak i Jakub Marcinkowski punktują podwójnie, bo są wychowankami Hutnika. Podobnie Antony Ikwuka, ale on zagrał tylko w pięciu spotkaniach. Poza tym w miarę regularnie grają bracia Michał (15 meczów) i Kamil (14 meczów) Głogowscy, w 12 meczach wystąpił Filip Jania. Poza nimi szansę pokazania się otrzymali Daniel Hoyko-Kowalski, Jacob Zagrodnik czy Karol Szablowski. Być mo-

że wiosną kibice zobaczą kolejną nową twarz o statusie młodzieżowca, bo nie ukrywam, że ogromną satysfakcję sprawia mi „wyciąganie” do pierwszego zespołu zawodników z klubowej akademii.

Blady dorobek

Na razie żadna z drużyn z Górnego Śląska nie jest uprawniona do otrzymania premii. GKS Jastrzębie zajmuje w rankingu PJS dopiero 10. miejsce, Skra Częstochowa - 12., zaś Polonia Bytom - 13. W drużynie z Jastrzębia Zdroju (3375 pkt) punktowało 9 zawodników: Karol Fietz - 1233, Konrad Kargul-Grobla - 1123, Szymon Maszkowski - 1019, Filip Kozłowski - 496, Adrian Tyimiński - 174, Krystian Mucha - 121, Daniel Szymczak (jako jedyny punktujący podwójnie) - 106, Wojciech Katus - 90, Gracjan Sajdak - 14. Jestem zaskoczony, że byli już trener Piotr Dziewicki tylko

w czterech spotkaniach (53 minuty) wpuścił na boisko Szymczaka. W poprzednim sezonie zagrał on w 27 meczach i przysporzył swojemu klubowi aż 2670 punktów, co pozwoliło GKS-owi zająć 6. miejsce w rankingu PJS.

W Skrze (3110 pkt) punktowali: Tobiasz Kubik - 1222, Jan Ciučka - 977, Oliwier Kucharczyk - 911, Paweł Kołodziejczyk - 480, Fabian Grzelka - 344, Jakub Niedbała - 209, Mateusz Malec - 58 i Mateusz Magdziarz - 45.

Najslabiej spośród górnośląskich drużyn wypadła Polonia Bytom (2824 pkt), która korzystała z usług zaledwie pięciu młodzieżowców. Punktów przysporzyli jej: Eryk Mirus - 1260, Kamil Hajduk (punktował podwójnie) - 900, Igor Ławrynowicz - 815, Michał Szmi-giel - 749 i Łukasz Piontek (punktował podwójnie) - 356.

Klasyfikacja Pro Junior System po rundzie jesiennej

1. Hutnik Kraków - 6767 pkt
2. Olimpia Elbląg - 5866
3. Pogoń Siedlce - 5864
4. KKS 1925 Kalisz - 5578
5. Olimpia Grudziądz - 4966
6. Sandecja Nowy Sącz - 4819
7. Chojniczanka - 4611
8. Stal Stalowa Wola - 4372
9. Radunia Stężyca - 3575
10. GKS Jastrzębie - 3375
11. Wista Puławy - 3183
12. Skra Częstochowa - 3110
13. Polonia Bytom - 2824
14. Kotwica Kołobrzeg - 2780
15. Stomil Olsztyn - 2381
16. Zagłębie II Lubin - 22720
17. Lech II Poznań - 17453
18. ŁKS II Łódź - 7213

Bogdan Nather

Kajakarze w Szczyrku

KAJAKI

Polscy kajakarze nie wywalczyli ani jednej kwalifikacji na igrzyska w Paryżu, ale wciąż mają na to szansę i ciężko pracują przed kolejnym sezonem. Po listopadowym zgrupowaniu w Portugalii zamienili kajaki na narty i udali się do Szczyrku.

Biało-czerwoni podczas ostatnich mistrzostw świata w Duisburgu, które były główną kwalifikacją olimpijską, mieli trochę pecha. W półfinale dwójek na 500 m Przemysławowi Korsakowi pękł podnózek i osada przytępiała ostatnia, co zamknęło jej drogę finału i jednocześnie na igrzyska. Z kolei czwórka zajęła dziewiąte miejsce i choć do Paryża zakwalifikowało się 10 załóg, to przez zawitości regulaminowe Polaków zabrakło w tym gronie. W najlepszej „10” muszą znajdować się bowiem przedstawiciele czterech kontynentów.

- Ten system kwalifikacji jest chory, choć on obowiązuje od wielu lat. Niestety, w finale A były tylko dwa kontynenty, więc musieliśmy jedną reprezentację wyprzedzić. Tak się nie stało, zajęliśmy dziewiąte miejsce. Natomiast do Paryża awansowała 10. Kanada oraz Chiny, które zajęły dopiero 14. miejsce. Ten parytet obowiązuje tylko w przypadku wyścigu czwórek i jest on bardzo niesprawiedliwy - powiedział PAP trener męskiej kadry **Ryszard Hoppe**.

Ostatnią szansą dla Polaków będą kontynentalne regaty kwalifikacyjne, które na początku maja odbędą się w węgierskim Szegedzie. Tam o awans będą mogły walczyć tylko jedynki i dwójki. Dlatego też szko-

leniowiec postanowił zawęzić grupę do pięciu zawodników. Do kolejnego sezonu przygotowują się Jakub Stepun, Przemysław Korsak, Sławomir Witczak, Wojciech Pilarz oraz Wiktor Leszczyński. Poza kadrą indywidualnie trenuje Rafał Rosolski, który ma powalczyć o kwalifikację na jedyne na 1000 m.

- Z tej grupy chcę wyselekcjonować dwie dwójki, które będziemy sprawdzać na treningach, będą one ze sobą rywalizować. Mam już w głowie składy, ale nie chcę na razie ujawniać szczegółów. Rozegramy kilka wyścigów w Portugalii i kto wygra, ten będzie startował na Węgrzech. Nie ukrywam, że o awans na igrzyska będzie niezwykle trudno, bo prawo startu w Paryżu uzyska tylko zwycięska osada. Natomiast chcę też, aby jeden z chłopaków spróbował powalczyć z Rosolskim o wyjazd do Szegedu - tłumaczy Hoppe. Kajakarze przygotowania rozpoczęli w październiku w Wątczu, a następnie udali się do portugalskiego Montemor. Po powrocie do kraju i kilkudniowym odpoczynku, zawodnicy zostawili wiośła w domu i zabrali narty biegowe na obóz do Szczyrku.

- Dobrze nam się trenuje w CO-S-ie w Szczyrku, jest tu nieco kameralnie, nie ma takiego obłożenia. Możemy swobodnie ustalać grafik zajęć bez potrzeby dostosowywania się do innych grup. Mamy obiekty do dyspozycji w takim czasie, jakich chcemy. Biegamy na nartach już drugi tydzień, warunki mamy znakomite - opowiadał 72-letni szkoleniowiec.

(PAP)

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Zepter KPR Legionowo - KGHM Chrobry Głogów 23:27 (11:14)**

LEGIONOWO: Zacharski, Liljestrand - Maksymczuk 1, Chabior 1, Wołowicz 6/1, Laskowski 2, Brzeziński 2, Brinovec, Ciok 1 (CZK, 55 min - gradacja kar), Lewandowski 3, Fąfara, Adamczyk 5, Klapka 2, Pawelec, Tylutki, Kostro. **Kary:** 12 min. **Trener** Michał PRĄTNIKI.

CHROBRY: Derewiankin - Hajnos, Jamioł 1, Paterek 3, Orpik 2, Tilt 1/1, Skiba, Matuszak 7, Zieniewicz 4, Dadej 1, Kosznik 4/1, Wrona, Styrz 4, Strelnikow (CZK, 43 min - foul). **Kary:** 8 min. **Trener** Witalij NAT.

1. Wista	14	42	469:291
2. Kielce	14	42	554:380
3. Azoty	16	31	468:425
4. Górnik	15	31	443:406
5. Chrobry	15	30	442:442
6. Kalisz	15	21	393:416
7. Gwardia	15	20	395:405
8. Kwidzyn	15	20	405:449
9. Ostrovia	15	18	406:436
10. Unia	15	18	383:442
11. Piotrkowianin	15	17	408:471
12. Zagłębie	15	12	380:446
13. Wybrzeże	15	7	429:485
14. Legionowo	15	3	383:474

1-8 - play off, 9-14 - play out

Bogdan Nather

(mha)

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Padwa Zamość - Nielba Wągrowiec 31:34 (16:15), Zagłębie Sosnowiec - KPR Autoinvest Żukowo 29:30 (15:11), Sandra Spa Pogoń Szczecin - MKS Wieluń 36:27 (24:13), AZS AWF Białą Podlaską - Stal Mielec 32:25 (19:14), SMS ZPRP I Kielce - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 23:24 (14:13), Jurand Ciechanów - Olimpia Medex Piekary Śląskie 23:21 (13:10), Śląsk Wrocław - Siódemka Miedź Huras Legnica 30:28 (14:12), Budimex Stal Gorzów Wielkopolski pauzował.

1. Śląsk	11	33	325:257
2. Padwa	11	23	338:326
3. Pogoń	12	22	352:338
4. Białą Podl.	11	21	321:294
5. Kielce	12	21	388:371
6. Gorzów Wlkp.	11	21	306:296
7. Miedź	12	19	376:355
8. Żukowo	11	18	378:386
9. Mielec	11	16	322:317
10. Jurand	11	16	282:308
11. Nielba	12	14	339:341
12. Olimpia	12	13	324:334
13. Anilana	11	10	295:317
14. Zagłębie	11	5	306:355
15. Wieluń	11	3	303:360

13. kolejka, 16-17.12.: Miedź - Jurand, Wieluń - Śląsk, Gorzów Wlkp. - Kielce, Żukowo - Pogoń, Nielba - Zagłębie, Mielec - Padwa, Anilana - Białą Podlaska, Olimpia pauzuje.

(m)

Odsiecz ze Skry Częstochowa?

Jednym z kandydatów do objęcia posady trenera GKS-u Jastrzębie jest Konrad Gereg.

Piotr Dziewicki obowiązki trenera drugoligowego GKS-u Jastrzębie objął 1 lipca bieżącego roku, ale na swoim stanowisku nie dotrwał nawet do Świąt Bożego Narodzenia. Został zwolniony 27 li-

stopada i od tego momentu działacze klubu z Harcerskiej poszukują jego następcy.

Jednym z kandydatów do przejęcia pałeczki od 44-letniego Dziewickiego jest Ryszard Wiczorek. Doświadczony, 61-letni szkoleniowiec pozostaje bez przydziału klubowego od 30 czerwca tego roku, gdy rozstał się z pierwszoligową Arką Gdynia. Teraz na celowniku jastrzębian znalazł się także 33-letni Konrad Gereg, który ja-

ko piłkarz grał w Rakowie i Skrze Częstochowa. Buty na kołku zawiesił jesienią 2019 roku i skupił się na pracy trenerskiej. Na razie w tym charakterze pracował tylko w Skrze.

1 stycznia 2020 roku został asystentem Pawła Ściebura, który spod Jasnej Góry przeniósł się do... GKS-u Jastrzębie, a w tym sezonie pełni funkcję asystenta trenera w Lechii Gdańsk, będąc „prawą ręką” Szymona Grabowskiego. Potem Gereg był tymcza-

sowym trenerem w Skrze (4 mecze w 2. lidze), a następnie wrócił do funkcji asystenta, pomagając Jakubowi Dziółce (70 meczów), Markowi Gołębiowskiemu (33 mecze) i Jackowi Rokosie (6 meczów). Od 1 lipca bieżącego roku jest pierwszym trenerem Skry, z którą w II lidze w 19 meczach zdobył 27 punktów, co daje jego drużynie 9. miejsce w tabeli. Czy z tej maki będzie chleb?

Bogdan Nather

Piłka ręczna ■ Mistrzostwa świata kobiet

FAZA ZASADNICZA			
GRUPA I - GOETEBORG		GRUPA II - TRONDHEIM	
Senegal - Węgry	20:30 (8:14)	Korea Płd. - Słowenia	27:31 (14:19)
Czarnogóra - Chorwacja	25:26 (13:13)	Francja - Austria	41:27 (25:14)
Szwecja - Kamerun	37:13 (16:5)	Norwegia - Angola	37:19 (20:9)
Chorwacja - Kamerun	24:15 (18:6)	Austria - Angola	25:30 (14:16)
Senegal - Czarnogóra	21:29 (8:18)	Korea Płd. - Francja	22:32 (12:17)
Węgry - Szwecja	22:26 (11:10)	Słowenia - Norwegia	21:34 (12:17)
Kamerun - Senegal	20:22 (12:7)	Angola - Korea Płd.	33:31 (20:15)
Węgry - Chorwacja	23:22 (8:11)	Słowenia - Austria	32:27 (19:14)
11.12. Czarnogóra - Szwecja	20:30	Francja - Norwegia	24:23 (12:12)
1. Szwecja	4 8 111:70	1. Francja	5 10 158:128
2. Czarnogóra	4 6 103:76	2. Norwegia	5 8 172:115
3. Węgry	5 6 132:112	3. Słowenia	5 6 141:143
4. Chorwacja	5 5 111:107	4. Angola	5 4 135:153
5. Senegal	5 3 103:127	5. Austria	5 2 137:177
6. Kamerun	5 0 79:147	6. Korea Płd.	5 0 132:159
GRUPA III - HERNING		GRUPA IV - FREDERIKSHAVN	
Serbia - Polska	21:22 (13:10)	Ukraina - Czechy	23:30 (11:15)
Niemcy - Rumunia	24:22 (9:12)	Hiszpania - Argentyna	30:23 (12:13)
Dania - Japonia	26:27 (12:12)	Holandia - Brazylia	35:27 (18:13)
Rumunia - Japonia	32:28 (17:14)	Brazylia - Argentyna	33:19 (16:7)
Serbia - Niemcy	21:31 (13:14)	Czechy - Hiszpania	30:22 (13:9)
Polska - Dania	22:32 (12:15)	Ukraina - Holandia	21:40 (8:19)
Japonia - Serbia	22:20 (9:8)	Argentyna - Ukraina	25:20 (13:11)
Polska - Rumunia	26:27 (10:13)	Czechy - Brazylia	27:30 (17:16)
11.12. Niemcy - Dania	20:30	Holandia - Hiszpania	29:21 (13:9)
1. Niemcy	4 8 119:90	1. Holandia	5 10 178:115
2. Dania	4 6 122:93	2. Czechy	5 6 138:130
3. Rumunia	5 6 141:145	3. Brazylia	5 6 150:128
4. Japonia	5 4 137:141	4. Hiszpania	5 6 132:127
5. Polska	5 4 119:143	5. Argentyna	5 2 115:155
6. Serbia	5 0 111:137	6. Ukraina	5 0 104:162
ĆWIERĆFINAŁY - TRONDHEIM/HERNING			
(1) Francja	12.12. - 17.30	Czechy	
(2) Holandia	12.12. - 20.30	Norwegia	
(3) II	13.12. - 17.30	III	
(4) III	13.12. - 20.30	IV	
O MIEJSCA 5-8 - HERNING			
15.12. (C) przegrany (I) - przegrany (3)		11.30	
15.12. (D) przegrany (2) - przegrany (4)		14.30	
O 5. MIEJSCE			
17.12. wygrany (C) - wygrany (D)		10.15	
O 7. MIEJSCE			
17.12. przegrany (C) - przegrany (D)		13.00	
PÓŁFINAŁY - HERNING			
15.12. (A) wygrany (I) - wygrany (3)		17.30	
15.12. (B) wygrany (2) - wygrany (4)		20.30	
O 3. MIEJSCE			
17.12. przegrany (A) - przegrany (B)		16.00	
FINAL			
17.12. wygrany (A) - wygrany (B)		19.00	
PRESIDENT'S CUP			
GRUPA I - FREDERIKSHAVN		GRUPA II - FREDERIKSHAVN	
Chiny - Paragwaj	23:20 (9:10)	Kazachstan - Kongo	36:37 (18:15)
Grenlandia - Islandia	14:37 (8:19)	Chile - Iran	30:20 (14:6)
Chiny - Grenlandia	32:24 (17:8)	Chile - Kazachstan	27:23 (13:11)
Paragwaj - Islandia	19:25 (9:13)	Iran - Kongo	20:32 (9:19)
Islandia - Chiny	30:23 (13:11)	Kongo - Chile	24:21 (8:12)
11.12. Paragwaj - Grenlandia	20:30	Iran - Kazachstan	29:33 (15:17)
1. Islandia	3 6 92:56	1. Kongo	3 6 93:77
2. Chiny	3 4 78:74	2. Chile	3 4 78:67
3. Paragwaj	2 0 39:48	3. Kazachstan	3 2 92:93
4. Grenlandia	2 0 38:69	4. Iran	3 0 69:95
O 31. MIEJSCE			
41	13.12. - 13.00	Iran	
O 29. MIEJSCE			
31	13.12. - 15.30	Kazachstan	
O 27. MIEJSCE			
Chiny	13.12. - 18.00	Chile	
O 25. MIEJSCE			
Islandia	13.12. - 20.30	Kongo	



Były momenty, w których Monika Kobylińska i jej koleżanki zwyczajnie traciły głowę.

Ambitna pogoń za odwiecznym rywalem nie powiodła się i biało-czerwone sklasyfikowane zostaną na miejscach 13-16.

Smuty to był obrazek, gdy na tle skaczących z radości Rumunek przebiegały się smutne miny reprezentantek Polski. Nasze panie pocieszały się nawzajem, ścisnęły się, dodawały sobie otuchy, ale wiele z nich nie ukrywało łez. Najbardziej płakała Karolina Kochaniak-Sala, jedna z najbardziej ambitnych szczypiornistek. Rozgrywająca Zagłębia Lubin tak bardzo zależało na rehabilitacji za nie najlepszy (pod względem liczb) występ przeciwko Dunkom, że po końcowej syrenie zwyczajnie się rozczuliła. W szatni pewnie też był szloch, bo porażka z odwiecznym rywalem całkowicie przekreśliła marzenia o 3. miejscu w grupie fazy zasadniczej i - co najważniejsze - szanse na udział w turnieju przedolimpijskim.

Buceschi poza zasięgiem

Za postawę w 89. meczu przeciwko Rumunkom biało-czerwonym należą się jednak brawa, ale 58. porażki nie udało się uniknąć i na 25. zwycięstwo trzeba będzie poczekać (7 razy zanotowano remis).

- Dziewczyny chcą zagrać najlepszy mecz w turnieju, ale to Rumunki są faworytkami - mówił przed spotkaniem trener Arne Senstad. Spotkanie się na dobre nie zaczęło, a Polkom przyszło grać w osłabieniu. Liczącą przewagę wykorzystała Eliza-Iulia Buceschi, największa gwiazda zespołu. Było to jej 37. trafienie i jedno z 11 w tym meczu. Nasze panie bardzo

chciały, ale grały nerwowo w ataku, co skutkowało prostymi błędami i marnowaniem świetnych sytuacji. Przegrywały 1:4, ale zdołały doprowadzić do remisu. Twarda obrona sprawiła, że potężna obrotowa Crina -Elena Pintea była odcinana od podań i premierowe trafienie zaliczyła dopiero w 21 minucie. Za chwilę poprawiła z 6 metrów i było 8:11. Adrianna Płaczek długo wchodziła w mecz, ale w końcówce pierwszej połowy zaczęła odbijać piłkę (w całym spotkaniu zaliczyła 7 interwencji) i głównie dzięki niej wynik był niemal na styku. Do poprawy była jednak skuteczność w ofensywie, po do przerwy wynosiła zaledwie 38%.

Było blisko, ale...

Po wznowieniu gry rywalki jeszcze bardziej podkręciły tempo, zanotowały 3 trafienia bez odpowiedzi Polek i prowadziły 17:12. Od tego momentu dość długo toczyła się wymiana ciosów aż biało-czerwone ponownie zabrały się do odrabiania strat. Kolejne bramki zdobywały przede wszystkim Kochaniak-Sala i Magda Balsam, a w bramce dobrze radziła sobie Barbara Zima. Dzięki temu na kwadrans przed końcem było 20:22. Był to początek dobrych wieści, bo dobrze dysponowana Balsam (7 goli/11 prób) w 53 minucie złapała kontakt (24:25), a po chwili rzutem za połowy boiska to puste bramki trafiała Mariola Wiertelak. To zwiastowało ogromne emocje, ale decydującym fragmencie więcej

54
PROCENT
skuteczności zanotowały we wczorajszym meczu Polki; rywalki miały 66%.

wyrachowania zachowały rywalki, zapewniając sobie minimalne zwycięstwo i szansę na walkę o igrzyska w Paryżu.

Czeska niespodzianka

Nam na ćwierćfinał przyjdzie poczekać co najmniej 24 miesiące, a w Czechach mogą się cieszyć z drugiego w historii miejsca w czołowej ósemce. Drużyna, którą od zaledwie roku prowadzi Norweg Bent Dahl, sprawiła największą sensację tego turnieju. Powiedzenie „umiesz liczyć, liczyć na siebie” w jej przypadku się nie sprawdziło, a kluczem do awansu było piątkowe zwycięstwo z Hiszpanią, odniesione w wielkim stylu. Koncertowy występ, ze skutecznością w ataku na poziomie 68%, nie gwarantował jeszcze miejsca w 1/4 finału. O wszystkim miały zdecydować spotkania niedzielne i tu zaczęło się wielkie liczenie, a oprócz Czeszek i Hiszpanek w grze były Brazylijki. Te w konfrontacji z Czeszkami musiały wygrać minimum 5 bramkami. Walczyły bardzo dzielnie, ale rywalki stawiały jeszcze bardziej zacięty opór, nie dając odskoczyć na więcej niż 3 trafienia i właśnie tyłoma przegrały. - To był bardzo wyrównany mecz, wiele razy był w nim remis

i możemy tylko żałować, że końcówka należała do przeciwniczek. Nie możemy już liczyć na siebie. Musimy czekać na wynik spotkania Holandia - Hiszpania - mówiła tuż po końcowej syrenie bramkarka Petra Kudlackova, która 3 godziny później mogła skakać z radości, bo „Pomarańczowe” wręcz zmiołły z parkietu Hiszpanki, których po raz pierwszy od 2017 roku zabraknie w ćwierćfinale. Przy równej ilości punktów decydował bilans bezpośrednich spotkań, a ten przemawiał za Czeszkami. Dziś zespół, którego liderką jest Marketa Jerzabkova (w 6 meczach oddała 72 rzuty i zdobyła 46 bramek), czeka mecz z Francuzkami. - Będzie trudno, ale nie mamy nic do stracenia - uśmiechnął się trener Dahl. Holenderki natomiast powalczą z Norweżkami. Mecz z Francuzkami pokazał, że obrończynie tytułu mają słabsze punkty...

■ Polska - Rumunia 26:27 (10:13)

POLSKA: Płaczek, Zima - Balsam 8/5, Kobylińska 1, Kochaniak-Sala 5, Urbańska 1, Rosiak 3, Nocuń 3, Galińska 1, Wiertelak 2, Uścińowicz, Matuszczak 1, Masna 1, Górna, Tomczyk, Michalak. **Kary:** 6 minut. **Trener** Arne Senstad.

RUMUNIA: Hosu, Ciuca - Bucur 3, Dindiligan 2, Buceschi 11/4, Pintea 4/1, Seraficeanu, Laslo 5, Dinca, Bazaliu 1, Popa 1, Badea, Ostase, Lixandrou, Balog, Gogirla. **Kary:** 8 minut. **Trener** Florentin PERA.

Przebieg meczu: 5 min - 1:3, 10 min - 4:5, 15 min - 6:7, 20 min - 8:9, 25 min - 8:11, 30 min - 10:13, 35 min - 12:16, 40 min - 16:20, 45 min - 20:22, 50 min - 22:24, 55 min - 25:25, 60 min - 26:27.

Marek Hajkowski

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Czy ktoś zatrzyma Anwil?

W dwunastej kolejce emocji nie brakowało. Były dogrywki, porażki faworytów, duże indywidualne osiągnięcia zawodników.

■ Jedenasta kolejna wygrana Anwila Włocławek! Niesamowity bilans otwarcia sezonu: 6:0 we własnej hali i 5:0 na wyjazdach! W ostatniej kolejce zespół trenera Przemysława Frasunkiewicza pokonał spólnie Stargard. znowu najlepszym graczem lidera był Victor Sanders (22 punkty i 4 asysty). Anwil prowadzi w tabeli z przewagą dwóch punktów nad Treflem i Startem, a dodatkowo ma jeszcze do rozegrania zaległy mecz z Arką Gdynia.

■ Niedobrze dzieje się w Dąbrowie Górniczej. W minionym tygodniu klub zaliczył porażki numer 6 i 7. Ekipa wypadła z czołowej ósemki, a w dodatku z powodu kłopotów rodzinnych do Barcelony wyjechał trener Boris Balibrea. MKS nie wygrał ani jednego meczu wyjazdowego (bilans 0:4), a we własnej hali przegrał trzy ostatnie spotkania. Dąbrowianie to ligowy ewenement - mają najlepszą ofensywę w lidze i jednocześnie najgorszą obronę! Kibice w Dąbrowie wciąż liczą, że zespół się przełamie i da radę zakwalifikować do play-off. Wszak nie na darmo na początku sezonu MKS uznano za czarnego konia tych rozgrywek.

■ Po niesamowitym thrillerze Sokół wywiozł komplet punktów z Gdyni, a bohaterem spotkania był Tyler Cheese. 27-latek rozgrywający z USA zdobył aż 40 punktów, grał na bardzo wysokim procencie skuteczności (13 z 19 z gry), dodatkowo miał 2 zbiórki i 4 asysty. Jego współczynniki efektywności z tego spotkania sięgnęły niebotycznej liczby 39! Nic dziwnego, że po tym spotkaniu Cheese został współliderem klasyfikacji strzelców Orlen Basket Ligi, a jego drużyna ma już trzy wygrane na koncie.

■ GTK Gliwice przegrało drugi kolejny mecz, tym razem bez szans było w Toruniu, gdzie gospodarze prowadzili już nawet 28 punktami (81:53). Najlepszym graczem gospodarzy był Trey Diggs z 30 punktami (9 z 14 z gry) i 2 przechwyty. Skrzydłowy z USA był fantastycznie dysponowany przy rzutach zza łuku, trafił aż 9 trójek! Wszyscy gracze MKS wspólnie mieli tego wieczoru ledwie trzy celne rzuty za trzy punkty (na 19 prób). Gli-



Czy Victor Sanders i jego Anwil Włocławek przejdą pierwszą rundę niepokonani?

wicki spec od trójek Łotysz Martins Laksa w tym elemencie zaliczył wyjątkowo pięć pudet. Nie miał swojego dnia także Josh Price, który trafił tylko 5 na 14 prób z gry.

■ King przegrał już po raz piąty w sezonie. Tym razem punkty ze Szczecina wywiozła Stal Ostrów. Trudno wyjaśnić co się wydarzyło w pierwszej kwarcie, gdy goście wręcz zmietli rywali z parkietu (12:30). Przyjezdni prowadzili nawet 27:6! Najlepszym zawodnikiem Stali był Aigars Skele z 23 punktami, 5 zbiórkami i 8 asystami. King po tej porażce spadł na piąte miejsce w tabeli. To nie koniec kłopotów klubu ze Szczecina. W czwartej kwarcie Tony Meier nabawił się urazu i opuścił boisko. Okazało się, że skrzydłowy doznał skręcenia stawu skokowego.

■ Niespodzianka w Warszawie, bo tak trzeba nazwać sukces mocno osłabionego kadrowo Śląska w meczu z Legią. Przypomnijmy,

że tydzień wcześniej wrocławianie przegrali w lidze różnicą ponad 50 punktów (108:51 w Ostrowie), a w stolicy wcale lepiej miało nie być. Tymczasem fantastyczny mecz zaliczył duet Daniel Gotębiowski - Hassani Gravett, który łącznie zdobył 63 punkty! We dwóch trafili też aż 11 trójek. W składzie Śląska brakuje Kendale McCulluma, Javuna Evansa, Łukasza Kolendy, Sauliusa Kulvietisa czy Jakuba Nizioła.

■ Coraz bliżej do rozstrzygnięcia kto zagra w finałowym turnieju Pucharu Polski. Przypomnijmy, że zgodnie z regulaminem w Turnieju finałowy zostanie rozegrany w formule Final Eight, z udziałem ośmiu drużyn najwyższej sklasyfikowanych drużyn w tabeli rozgrywek ligowych na dzień zakończenia I rundy sezonu zasadniczego. Zostały zatem tylko trzy kolejki spotkań plus jeden mecz zaległy. Coraz trudniejsza w tym kontekście wydaje się sytuacja MKS Dąbrowa Górnicza i GTK Gli-

wice. Na dziś ostatnie kwalifikujące się miejsce zajmuje Arriva Polski Cukier Toruń, MKS ma do ósmej lokaty punkt straty, a GTK dwa punkty. Poza ósemką wciąż pozostaje wicemistrz kraju Śląsk Wrocław.

■ Najbliższa kolejka startuje już w czwartek meczem w Sopocie między Treflem a GTK. W tej serii spotkań przekonamy się m.in. czy MKS przetransjuje serię porażek (gra w Łańcutcie, gdzie Sokół jest ostatnio na fali), czy King da radę wywieźć punkty ze stolicy (szanse w meczu z Legią wydają się 50 na 50), czy Anwil nadal będzie niepokonany (tym razem wrocławianie zagrają u siebie z rozgrywanym zespołem z Ostrowa) oraz czy Śląsk da radę pozostać na zwycięskiej ścieżce wyjazdowej (zagra w Toruniu z Piernikami).

(pp)

■ Dziś początek 11 kolejki Pucharu Europy koszykarzy. Śląsk Wrocław gra w rumuńskim Kluź Napoka. Początek spotkania o godzinie 18.

Polki na ósemkę

SZERMIERKA

Polskie szpadzistki zajęły ósme miejsce w turnieju drużynowym Pucharu Świata w kanadyjskim Vancouver. Ich koledzy uplasowali się na 12. pozycji. Triumf, podobnie jak na igrzyskach w Tokio, Estonki i Japończyków.

Polki, w składzie: Renata Knapik-Miazga (AZS AWF Kraków), Martyna Swatowska-Wenglarczyk, Ewa Trzebińska (obie AZS AWF Katowice) i Magdalena Pawłowska (AZS AWF Warszawa), zaczęły od zwycięstwa nad ekipą gospodarzy 45:39, ale w ćwierćfinale uległy - również jak w czasie ostatnich zmagani olimpijskich - Estonkom 28:29.

W pojedynkach o miejsca 5-8 biało-czerwone - tegoroczne mistrzyni globu - przegrały kolejno z Węgier-

kami 40:45 i Francuzkami 29:37.

W finale Estonia pokonała drużynę USA 36:32. Trzy wcześniejsze mecze późniejszego zwycięzcy rozstrzygnęły na swoją korzyść różnicą jednego trafienia.

Wśród mężczyzn Polacy, w składzie: Mateusz Antkiewicz (AZS AWF Katowice), Maciej Bielec, Wojciech Kolańczyk (obaj AZS Wroclawia Wrocław) i Damian Michalak (Piaś Gliwice), w 1/16 finału wygrali z wyższej notowanymi Kanadyjczykami 45:37, jednak w kolejnej rundzie ulegli Włochom 30:35.

W meczach o miejsca 9-16 najpierw pokonali Koreańczyków 45:39, by następnie przegrać z Hiszpankami 26:45 i z USA, oddając pojedynek walkowerem.

W finale Japończycy pokonali Włochów 32:27. (PAP)

ORLEN BASKET LIGA KOBIE

■ W niedzielnym wieczornym spotkaniu AZS UMCS Lublin pokonał Polonię Warszawę. Akademicki przerwał serię sześciu porażek (trzy w lidze, trzy w Eurolidze). W AZS zadebiutowała Amerykanka Bria Goss. 31-latek rozgrywająca (ostatnie sezony spędziła w lidze szwedzkiej) zdobyła 9 punktów, miała 4 zbiórki i 2 asysty.

■ Polski Cukier AZS UMCS Lublin - Polonia Warszawa 75:50 (23:15, 22:14, 14:13, 16:8)

LUBLIN: Zięta 3 (1x3), Gustavsson 13, Burton 6, Shook 11, Ullmann 16 (4x3) - Ziemborska 15 (3x3), Goss 9 (1x3), Fiszler, Adamczuk 2, Nassisi, Kallenik, Goszczyńska. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

WARSZAWA: Pawłowska 6 (1x3), Berzowska, Williams 10, Wells 13 (1x3), Masłowska - Sklepowicz 2, Crymble 3 (1x3), Leszczyńska 6, Preihs 10 (2x3), Janczak, Batura. Trener Jerome FOUURNIER.

1. Polkowice	8	16	630:430
2. Gorzów Wlkp.	9	16	727:616
3. Sosnowiec	9	15	716:687
4. Wrocław	8	14	638:553
5. Gdynia	8	13	610:551
6. Lublin	8	12	595:520
7. Poznań	8	11	565:572
8. Toruń	8	10	576:653
9. Bydgoszcz	8	10	571:688
10. Warszawa	8	10	514:634
11. Pruszków	8	8	425:663

II LIGA MĘŻCZYZN

TS Wista Kraków - MKS II Dąbrowa Górnicza 95:76, GTK AZS Gliwice - KK UR BOZ-ZA Kraków 64:72, KS 27 Katowice - Inter-bud Oknoplast Kraków 103:68, Basket Hills Bielsko-Biała - Niedźwiadki Chemart II Przemysł 104:69, MKKS Rybnik - BS Polonia Bytom 67:88, KKS Ragor Tarnowskie Góry - AK Iskra Częstochowa 89:63.

1. Bielsko-B.	14	27	1240:1051
2. Rybnik	14	26	1195:1047
3. Bytom	13	24	1221:922
4. BOZZA	14	23	1129:1070
5. Resovia	13	22	1145:919
6. Tarnowskie G.	14	21	1088:1049
7. Gliwice	14	21	1158:1132
8. Cracovia	13	21	974:970
9. Częstochowa	14	20	1134:1219
10. Przemysł	14	20	1068:1200
11. Dąbrowa G.	14	19	1084:1258
12. Katowice	13	17	994:1044
13. Kielce	13	17	1110:1175
14. Wista	13	16	1021:1157
15. Oknoplast	14	16	998:1186
16. Czeladź	12	14	886:1046

II LIGA KOBIE

UKS Dwójka Kamienica Polska - RKK AZS Racibórz 45:77, ŻKK Olimpia Wodzisław Śląski - MKS MOS BETARD Wrocław 57:67, ISWJ Wista - AZS Uniwersytetu Śląskiego 88:65.

1. Wodzisław	7	13	562:410
2. Głucholazy	6	11	427:285
3. Polkowice	6	11	405:309
4. Racibórz	7	11	426:398
5. Wrocław	6	10	399:330
6. Katowice	8	10	449:577
7. Wista	6	9	442:415
8. Gliwice	7	8	435:440
9. Kamienica	7	6	253:634

III LIGA MĘŻCZYZN

KKS Mickiewicz Romus Katowice - Zagłębie Sosnowiec 69:86, GTK Gliwice - UKS MOSM Bytom 83:73, KTK JS Invest Knurów - KS Pogoń Ruda Śląska 96:77, GKS Tychy - MCKiS w Jaworznie 107:63, AZS Częstochowa - MUKS Sari Żory 52:101.

1. Sosnowiec	11	21	988:731
2. Ruda Śl.	11	19	898:815
3. Tychy	10	18	907:664
4. Knurów	11	18	936:759
5. Żory	9	16	797:541
6. Gliwice	10	16	706:734
7. Bytom	11	14	745:836
8. Jaworzno	11	14	655:907
9. Częstochowa	11	12	693:1047
10. Katowice	11	11	587:878



Poziom do poprawy

W Jastrzębskim Węglu z porażki w Warszawie nikt nie robi tragedii.

Przeegraliśmy, ale nic się nie dzieje. Taki jest sport. Liga pędzi, więc musimy szybko się pozbierać - stwierdził po pierwszej porażce w sezonie Rafał Szymura, przyjmujący Jastrzębskiego Węgla.

PLUSLIGA

Na dziesięciu meczach zakończyła się zwycięska seria jastrzębian. Ich pogromcą okazał się Projekt Warszawa, który wygrał 3:1, choć drugiego seta przegrał 11:25. - Trochę wypuściliśmy szansę, bo mieliśmy piłkę w trzecim secie na pojedynczym bloku na 23:21 i nie wykorzystaliśmy jej. Właśnie takie sytuacje decydują o tym, że później się przegrywa. Oprócz drugiej partii mecz był praktycznie cały czas na styku, było mnóstwo długich wymian, zaciętych akcji, co mogło się podobać kibicom. Niestety kończymy świetną serię, ale nie mamy się czego wstydzić, zostawiliśmy na boisku serce, chociaż nie graliśmy swojej najlepszej siatkówki - ocenił **Jakub Popiwczak**, libero Jastrzębskiego Węgla. Wtórował mu przyjmujący **Tomasz Fornal**: - Emocji było całkiem sporo. Trzeci i czwarty set były wyrównane. Rozstrzygały się w końcówkach. Wydaje mi się, że zawiódł nas level siatkarski, bo nie graliśmy super siatkówki. To mógł być najgorszy mecz w naszym wykonaniu w tym sezonie.

W ekipie mistrzów Polski zdają sobie sprawę, że wcześniej czy później porażka musiała przyjść. Jak stwierdził Popiwczak dobrze, że stało się to teraz, niż pod koniec sezonu, gdy ważyć się będą losy tytułu. - Nie chcielibyśmy być jak zespół z Perugii w zeszłym sezonie (Sir Sicoma Perugia wygrała w lidze włoskiej fazę zasadniczą bez porażki na koncie, ale sezon zakończyła na szóstym miejscu - przyp. red.). Może dobrze, że ta przegrana przydarzyła się teraz, w takim meczu, w którym

nie graliśmy źle, po prostu przeciwnik był od nas lepszy. Wiemy, na czym musimy się teraz skupić - podkreślił.

Jastrzębianie przed meczem zdawali sobie sprawę, że czekało ich w Warszawie bardzo trudne zadanie. Projekt w rozgrywkach również spisuje się bowiem wybornie. Przegrał tylko raz, z PGE GiEK Skra Bełchatów i jest wiceliderem tabeli. W niedzielnym starciu potwierdził swoje walory. - Wszyscy zawodnicy i każdy grający po tamtej stronie, są świetni - są mistrzowie świata, mistrz olimpijski. To jest mocna drużyna. W zeszłym sezonie może nie osiągnęła takiego rezultatu, jaki by chciała, ale już pod koniec rozgrywek grała bardzo dobrze i każdy się jej obawiał. Teraz potwierdza dobrą dyspozycję - podkreślił Popiwczak.

Przyjmujący Projektu **Artur Szalpuk** zaznaczył, że jego zespół koncentrował się na swojej grze i zakończeniu serii zwycięstw Jastrzębskiego Węgla nie było celem na to spotkanie.

- Cieszy nas rezultat, a nie skupialiśmy się na tym, żeby komuś coś przerywać, tylko na swojej dobrej grze, więc jesteśmy zadowoleni, że przy wypełnionej hali Torwar wygramy z liderem PlusLigi - podkreślił Szalpuk, choć jak jego rywale przyznał, że mecz nie stał na najwyższym poziomie. - Czuliśmy, że nie gramy na swoim poziomie. Pytanie, na ile drużyna z Jastrzębia-Zdroju zmuszała nas do błędów, a na ile sami je popełnialiśmy. Myślę, że moglibyśmy grać lepiej, nie był to najładniejszy mecz. Wypuszczaliśmy przewagi, co jest naszą zimą i ciągnie się za nami od zeszłego sezonu. Dobrze, że to wyciągnęliśmy, mieliśmy trochę siatkarskiego szczęścia, kilka

lepszych akcji w końcówkach było po naszej stronie - mówił.

Jastrzębianie mają przed sobą jeszcze tydzień intensywnego grania. Już w środę czeka ich spotkanie w Lidze Mistrzów w Niemczech z SVG Luneburg, a w sobotę podejmują Ślepsk Małowa Suwałki. Później w okresie świątecznym wreszcie będą mieli więcej czasu na odpoczynek. - Mamy mieć dużo wolnego. Trener Mendez to rodzinny człowiek i docenia Boże Narodzenie - zdradził Popiwczak. **(mic)**

■ **Barkom Kaźany Lwów - Exact Systems Hemarpol Częstochowa 3:1 (20:25, 25:18, 25:16, 25:22)**

LWÓW: Petrovs (1), Kowalów (8), Gu-eye (9), Tupczij (24), Palonsky (18), Szczurów (8), Pampuszko (libero) oraz Kuczer, Hołowen. Trener Ugis KRASINS.

CZĘSTOCHOWA: Keturakis (3), Kogut (15), Janus (3), Dulski (15), Sobański (13), Schmidt (5), Takahashi (libero) oraz Hain (2), Kowalski, Bouguerra (1), Borkowski (2), Espeland. Trener Leszek HUDZIAK.

Sędziowali: Tomasz Flis i Paweł Burkiewicz (obaj Kraków). **Widzów** 250.

Przebieg meczu

I: 9:10, 14:15, 17:20, 20:25.

II: 7:10, 15:13, 20:15, 25:18.

III: 10:4, 15:7, 20:10, 25:16.

IV: 7:10, 15:14, 20:19, 25:22.

Bohater - Luciano PALONSKY.

■ **Enea Czarni Radom - Asseco Resovia 2:3 (26:24, 17:25, 21:25, 27:25, 7:15)**

RADOM: Todorović, Hofer (19), Raj-sner (8), Meljanac (30), Formela (2), Kufka (5), Nowowski (libero) oraz Teklak (libero), Buszek (9), Piotrowski, Gomułka, Gniecki. Trener Paweł WOICKI.

RZESZÓW: Drzyzga (4), Cebulj (15), Rejno (8), Boyer (29), Louati (19), Kłos (14), Zatorski (libero) oraz Mordyl, Staszewski (1), Bucki, Kędziński. Trener Giampaolo MEDEI.

Sędziowali: Maciej Kolendowski (Kraków) i Piotr Kasprzyk (Libiąż). **Widzów** 1140.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:11, 20:17, 26:24.

II: 6:10, 10:15, 14:20, 17:25.

III: 10:9, 14:15, 17:20, 21:25.

IV: 10:4, 14:15, 20:19, 25:24, 27:25.

V: 2:5, 7:10, 7:15.

Bohater - Stephen BOYER.

■ **Bogdanka LUK Lublin - PSG Stal Nysa zakończył się po zamknięciu wydania.**

1. Jastrzębie	11	30	10/1	31:6
2. Warszawa	11	29	10/1	31:8
3. Rzeszów	11	24	9/2	29:13
4. Zawiercie	11	24	8/3	27:12
5. Gdańsk	11	22	7/4	24:14
6. Olsztyn	10	18	6/4	21:16
6. Kędzierzyn	11	18	6/5	22:19
8. Lublin	10	17	6/4	22:19
9. Nysa	9	16	4/5	20:18
10. Lwów	11	13	5/6	17:25
11. Suwałki	11	12	4/7	13:23
12. Bełchatów	10	10	4/6	17:23
13. Częstochowa	11	8	2/9	14:29
14. Lubin	10	8	2/8	10:24
15. Katowice	11	3	1/10	8:32
16. Radom	11	3	1/10	7:32

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 15.12.: Katowice - Radom; **16.12.:** Kędzierzyn-Koźle - Warszawa, Jastrzębie - Suwałki, Częstochowa - Lubin.

TAURON LIGA

Wtorek, 12 grudnia
RADOM, 17.30: MOYA Radomka - Metalkas Pałac Bydgoszcz

OPOLE, 19.00: UNI - Grupa Azoty Akademia Tarnów

Środa, 13 grudnia
SZCZECIN, 19.00: Grupa Azoty Chemik Police - Energa MKS Kalisz

Czwartek, 14 grudnia
WROCŁAW, 17.30: #VolleyWrocław - ITA Tools Stal Mielec

ŁÓDŹ, 19.00: Grot Budowlani - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała

PGE Rysice Rzeszów - ŁKS Commercecon Łódź - przeznaczony na 23 grudnia.

Kłopoty lidera

TAURON I LIGA SIATKARZY

Mało kto się spodziewał, że siatkarze MKS-u Będzin, liderzy I ligi, będą mieli takie problemy w meczu z Olimpią w Sulęcinie. W poprzednią środę Olimpia wygrała zaległe spotkanie z Gwardią Wrocław 3:0 i trener **Konrad Cop** miał nadzieję, że zespół równie dobrze zaprezentuje się w kolejnej potyczce z Będzinem. - Chcemy pokrzyżować nieoczekiwane plany faworytom - mówił szkoleniowiec gospodarzy przed tym spotkaniem. - Oni muszą, a my tylko możemy i chciałbym, żeby ta potyczka dostarczyła sporo emocji i tak też się stało. Olimpia była bliska sprawienia sensacji, ale ostatecznie przegrała 2:3 (20, 20, -26, -23, -11). Niewątpliwie przełomem w tym meczu była niestępanie wyrównana trzecia odsłona, która została wygrana przez gości na przewagi. W kolejnej zespół z Będzina wypracował sobie cztery „oczka” przewagi i skrzętnie jej pilnował. Ambitni gospodarze próbowali odrobić straty, ale ostatecznie nie udało. Tie-break udanie rozpoczęli siatkarze z Będzina od prowadzenia 6:2, ale po raz kolejny gospodarze rzucili się do odrabiania strat i nawet doprowadzili do remisu 9:9. Jednak doświadczenie ekipy trenera Wojciecha Sera-

fina wzięto górę i ostatecznie wyszli na prowadzenie 13:9 i już nie oddali go do samego końca.

- Jasne, że po takim spotkaniu pozostaje ogromny niedosyt, ale i tak jestem dumny z postawy chłopaków - mówił po meczu mocno rozgoryczony trener Cop. - Zagraлиśmy cztery sety na wysokim poziomie i dorównaliśmy faworytom. O wygranej zdecydowały detale. Goście byli minimalnie lepsi w przyjęciu oraz ataku. Mój zespół jest młody i przekonał się, że z kandydatem do awansu można również walczyć do samego końca.

- Mnie ten wynik w Sulęcinie wcale nie dziwi, bo liga jest niezwykle wyrównana i jeszcze może wiele w niej się wydarzyć - stwierdził trener BBTs Bielsko-Biała, **Sergiej Kapelus**, którego zespół wygrał z SMS Spółą 3:0. - Przed każdym meczem koncentracja jest potrzebna od samego początku do końca. I tak było również w naszym przypadku. Dwa sety wygraliśmy do 19, zaś w kolejnym gra toczyła się na przewagi. Skończyło się dobrze, ale to dowodzi jak trzeba być uważnym. Zespół SMS-u pozostawił dobre wrażenie i młodzi zawodnicy idą we właściwym kierunku. Kolejne mecze już w sobotę i pewnie znów będzie ciekawie. **(sow)**

II LIGA

Kobiety

Grupa 3

Barycz Janków Przygodzki - Częstochowianka 3:0, #VolleyWrocław II - AZS AWF Wrocław 3:0, Chetmiec Wałbrzych - NTSK AZS Nysa 3:2, Polonia Łaziska - Sari Żory 3:2.

1. Częstochowa	9	24	26:7
2. Nysa	10	24	28:14
3. Wałbrzych	11	22	28:18
4. Myślowice	9	21	22:8
5. Janków Prz.	10	15	21:19
6. Łaziska Górne	10	14	17:21
7. Wrocław II	10	10	13:22
8. Żory	11	9	15:28
9. Częstochowianka	10	6	11:27
10. AZS AWF	10	5	11:28

Grupa 4

AZS Uniwersytet Bielsko-Biała - TYKS Tomaszów 2:3, Solna Wieliczka - AZS AWF Katowice 3:0, Marba Sędziszów Małopolski - Poprad Stary Sącz 3:0, Kęczanin Kęty - SMS PZPS II Szczyrk 3:2, KSZO SMS Ostrowiec Św. - Maraton Krzeszowice 3:0.

1. Sędziszów M.	10	30	30:1
2. Tomaszów	10	21	25:16
3. Kęty	10	20	25:17
4. Ostrowiec Św.	10	17	22:16
5. Wieliczka	10	16	20:20
6. Bielsko-Biała	10	14	20:22
7. Katowice	10	10	14:22
8. Stary Sącz	10	9	15:25
9. Szczyrk II	10	7	12:27
10. Krzeszowice	10	6	11:28

Mężczyźni

Grupa 3

Czarni Rzęśnia - Volley Radomsko 3:0, Volley Jelcz-Laskowice - Sobieski Ża-

gań 3:2, Ikar Legnica - AZS Stoelzle Częstochowa 3:2, MLKS Iwanicy Gubin - Chetmiec Wałbrzych 1:3, ZAKSA Strzelce Opolskie - Belawianka 3:0, KS Rudziniec - WKS Wieluń 2:3.

1. Wieluń	12	35	36:5
2. Rudziniec	12	29	32:12
3. Jelcz-Laskowice	11	21	25:17
4. Legnica	11	19	26:19
5. Gubin	11	19	23:20
6. Żagań	11	18	24:23
7. Rzęśnia	11	16	20:22
8. Częstochowa	14	14	20:33
9. Wałbrzych	11	13	17:24
10. Bielawianka	11	13	20:25
11. Strzelce O.	12	10	14:28
12. Radomsko	11	0	4:33

Grupa 4

Hutnik Kraków - Alukoncept Bobrowniki 3:1, Błękitni Ropczyce - Avia Solar Sędziszów Małopolski 1:3, Volley Rybnik - MKS MOSiR Jasto 3:1, Karpaty Krosno - TKS Tychy 3:2, Sparta Kraków - Kęczanin Kęty 2:3, AT Jastrzębski Węgiel - MKS Andrychów 0:3.

1. Hutnik	11	30	33:10
2. Sędziszów M.	11	29	30:10
3. Andrychów	11	24	28:13
4. Krosno	11	20	25:18
5. Kęty	11	17	20:20
6. Rybnik	11	15	22:25
7. Tychy	11	14	21:25
8. Ropczyce	11	11	14:24
9. Sparta	11	10	17:29
10. Bobrowniki	11	10	16:28
11. Jasto	11	9	15:27
12. AT JW	11	9	16:27

(mic)



Paweł Zygmunt (na pierwszym planie) po dłuższej przerwie w dobrym nastroju pojawił się na zgrupowaniu kadry.

KADRA BIAŁO-CZERWONYCH

Bramkarze: Tomas Fuczik (GKS Tychy), John Murray (GKS Katowice);
Obrońcy: Karol Biłas i Bartosz Florczak (obaj Marma Ciarko STS Sanok), Kamil Górny, Jewgienij Kamieniew, Arkadiusz Kostek i Patryk Wajda (wszyscy JKH GKS Jastrzębie), Marcin Horzelski (PZU Podhale Nowy Targ), Oskar Jaśkiewicz (GKS Tychy), Mateusz Zieliński (Energa Toruń);
Napastnicy: Krystian Dziubiński i Dariusz Wanat (obaj Re-Plast Unia Oświęcim), Mateusz Michalski i Igor Smal (obaj GKS Katowice), Bartłomiej Jeziorski i Alan Łyszczarczyk (obaj GKS Tychy), Patryk Krężolek i Damian Tyczyński (obaj Zagłębie Sosnowiec), Dominik Paś, Filip Starzyński i Maciej Urbanowicz (wszyscy JKH GKS), Patryk Wronka (PZU Podhale), Paweł Zygmunt (HC Litwinów).

Fot. Lukasz Sobala/PressFocus.pl

Przed biało-czerwonymi sprawdzian formy z rywalami wyżej notowanymi.

P przed hokejową reprezentacją Polski w drodze na majowe mistrzostwa świata Elity w Ostrawie oraz w Pradze kolejny przystanek w austriackim Klagenfurcie. Biało-czerwoni wczoraj wyruszyli z Jastrzębia-Zdroju, by w najbliższy czwartek rozegrać pierwsze z dwóch towarzyskich spotkań. Najpierw nasz zespół spotka się z Włochami i w zależności od wyniku z wygranym lub przegranym z pary Austria – Węgry. Jesteśmy ciekawi jak spisie się reprezentacja, w której znów doszło do przetasowań personalnych.

Za biało-czerwonymi pierwszy, listopadowy turniej o Puchar Niepodległości na Stadionie Zimowym w Sosnowcu. W zespole znalazło się wielu młodych

perspektywicznych zawodników, nie miał on żadnych problemów z pokonaniem rywali: ograł Estonię 7:3, młodzieżową reprezentację Łotwy 5:1 oraz Litwę 5:1. Teraz skala trudności rośnie i stąd też roszady w kadrze, która wydaje się silniejsza.

Na zbiórce w Jastrzębiu-Zdroju, jak już wcześniej informowaliśmy, nie pojawiło się trzech hokeistów GKS-u Katowice. Dwaj obrońcy Maciej Kruczek oraz Jakub Wanacki są chory, zaś Bartosz Fraszko ma kłopot z nadgarstkiem. Miejsce tego pierwszego zajął młody defensor z Sanoka Karol Biłas, zaś drugiego – Jewgienij Kamieniew. Zamiast Fraszki do kadry dołączył Dariusz Wanat, który zebrał wiele pochlebnych opinii po listopadowym turnieju.

- Żałuję, że nie możemy skorzystać z doświadczonych obrońców, a Kruczek jest liderem tej grupy - wyjaśnia selekcjoner biało-czerwonych **Robert Kalaber**. - Teraz poważnemu sprawdzianowi zostaną poddane młokosy Karol Biłas czy też Bartosz Florczak. Chcemy jak najlepiej przygotować się do majowych mistrzostw świata i musimy mieć szeroką, może nawet 40-osobową grupę zawodników gotowych na nasz system gry. Defensywa to nasz największy problem, ale, mam nadzieję, że w tym finalnym momencie będziemy mieli do dyspozycji wszystkich najlepszych.

Paweł Zygmunt był powołany na wcześniejszy turniej w Sosnowcu, ale był świeżo po kontuzji i jego pracodawcy dmuchali na

zimne. Chcieli go zatrzymać w Litwinowie, by spokojnie doszedł do formy. I tak też było. Zygmunt doszedł do siebie i wczoraj pojawił się w dobrym nastroju na zgrupowaniu kadry. Jego drużyna Veva Litwinów wygrała na wyjeździe z liderem ekstraklasy czeskiej Pardubicami 4:2 i zajmuje wysokie piąte miejsce. Zygmunt jest jedynym zawodnikiem, występującym poza granicami kraju, bowiem termin turnieju nie jest objęty klauzulą międzynarodowej federacji (IIHF). W tej sytuacji klub może, ale wcale nie musi zwolnić zawodnika na zgrupowanie kadry. Działacze z Litwinowa już wcześniej obiecali, że napastnik rodem z Krynicy, będzie grał w reprezentacji w Klagenfurcie. I dotrzymali słowa.

Skład kadry ciekawy, ale jeszcze bardziej interesujące jest jak trener Kalaber ze swoimi współpracownikami ułoży poszczególne formacje.

(sow)

EWHL

Cenny punkt

■ W mocno okrojonym, bo zaledwie 14-osobowym składzie wyjechała kadra polskich hokeistów, występująca pod szyldem TAURON Metropolia Silesia, na dwumecz w Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet do Bratysławy. W zespole HC SKP Bratysława występuje większość hokeistek reprezentacji Słowacji i spodziewano się dwóch porażek. Wprawdzie pierwsze spotkanie biało-czerwone przegrały 0:8, ale w drugim uległy dopiero po dogrywce 2:3. Nasze panie zdobyły cenny punkt, który może mieć spore znaczenie dla końcowego układu tabeli. - Tej wysokiej porażki można było uniknąć, ale straciliśmy gola na początku trzeciej tercji i nasza gra całkowicie się rozsypała - mówi trener reprezentacji, **Zbigniew Wróbel**. - W ciągu czterech minut straciliśmy cztery bramki i już mogliśmy myśleć o rewan-

żu. A w nim przegrywaliśmy 0:2, choć mieliśmy swoje okazje. Dopiero w ostatniej tercji doprowadziliśmy do remisu, zaś decydującego gola straciliśmy na 10 sek. przed zakończeniem dogrywki. Z zespołem spotykamy się w styczniu i będziemy się przygotowywać do kolejnych meczów.

■ **HC SKP Bratysława – TAURON Metropolia Silesia 8:0 (1:0, 2:0, 5:0)**
Gole: Korenkova (16, w osłab.), Hlinkova 4 (22, 41, 43, 59), Fancovicova (30), Tothova (44), Janosova (44).
 ■ **TAURON Metropolia Silesia – HC SKP Bratysława 2:3 (0:1, 0:1, 2:0, 0:1) po dogrywce**
Gole: Chrapek (44), Tomczok (45, w przew.), Fancovicova (5), Galosova (31), Nemcekova (65).

Biało-czerwone nadal prowadzą w tabeli w 16 spotkaniach zgromadziły 37 pkt, przed Hokiklubem Budapeszt 36 pkt (12 spotkań rozegranych). Następny mecz nasze panie zagrają 6 i 7 stycznia z Hokiklubem.

(ws)

TAURON LIGA HOKEJA KOBIEC

Awans Stoczniozca

■ Kojotki z Janowa nadal są niepokonane w lidze i pewnie tak będzie do 21 stycznia przyszłego roku. Wówczas na „Jantorze” dojdzie do meczu zespołu z Janowa ze Stoczniowcem Gdańsk. W minio-nym czwartek Kojotki wygrały w Oświęcimiu z Unią 5:2, o wszystkim zadecydowała ostatnia odłona, w której zdobyły trzy gole. Również ostatnia tercja zadecydowała o zwycięstwie Stoczniozca z SMS-em Bytom 4:3. W niej do bytomskiej bramki trafiły Katarzyna Kasprzycka, Marta Goniszewska i Iga Schramm. Gdański zespół wysunął się na drugie miejsce w tabeli, ale do zakończenia sezonu zasadniczego pozostało jeszcze kilka meczów i wszystko rozstrzygnie się pod koniec stycznia.

■ **Unia Oświęcim – Kojotki Naprzód Janów 2:5 (0:1, 2:1, 0:3)**
Gole: Kot (26), Sibik (34) - Zakrzewska 2 (15, 42), Łaskawska (21), Wieczorek 2 (41, w osłab., 58, do pustej).

■ **Kozice Poznań – SMS Bytom 1:6 (1:0, 0:1, 0:5)**
Gole: Cybulska (13) - Gawandtka 2 (38, w osłab., 60), Zięba 2 (41, 54), Pi-secka (53), Iosztok (55).

■ **Podhale Nowy Targ – Atomówki GKS Tychy 2:3 (0:1, 1:1, 1:1)**
Gole: Leśniowska (37, w osłab.), Pierwota (43) - Pezda (19), Chrobaczek (38, w przew.), Górka (52).

■ **Białe Jastrzębie – Podhale Nowy Targ 2:3 (0:0, 1:1, 1:2)**
Gole: Urbaś (39), Szymik (60, w przew.), - Leśniowska (22), Mroszak 2 (41, w przew., 48).

■ **Atomówki GKS Tychy – Wiedźmy Wrocław 6:0 (3:0, 0:0, 3:0)**
Gole: Szymura (6), Olbrych (17), Gór-ska 3 (19, 46, 54, w osłab.), Garbocz (53, w przew.).

■ **Stoczniovec Gdańsk – SMS Bytom 4:3 (1:1, 0:2, 3:0)**
Gole: Korkuz (9), Kasprzycka (46, w przew.), Goniszewska (50), Iga Schramm (53) - Gawandtka (19), Zięba 2 (32, 33, w osłab.).

■ **Kozice Poznań – Cracovia 6:2 (2:1, 4:1, 0:0)**

1. Kojotki	15	45	147:19
2. Stoczniovec	13	34	114:20
3. Kozice	16	33	79:60
4. SMS Bytom	15	32	121:44
5. Unia	15	27	65:58
6. Atomówki	15	21	72:42
7. Podhale	15	15	32:69
8. Białe	14	6	34:99
9. Wiedźmy	14	3	13:138
10. Cracovia	14	3	28:156

Kolejna kolejka (16-17.12.), grają:
 Wrocław - Tychy, Oświęcim - Gdańsk; Janów - Kraków, Bytom - Nowy Targ, Wrocław - Jastrzębie.

(ws)

PROFESJONALISTA

NHL

■ Jonathan Quick, 37-letni bramkarz, przez 16 lat reprezentował Los Angeles Kings i dwa razy zdobył Puchar Stanleya (2012 i 2014). Jest liderem wszechczasów wśród bramkarzy Los Angeles pod względem rozegranych meczów (743), zwycięstw (370) i porażek (57), a także rozegranych meczów w fazie play off o Puchar Stanleya (92), i zwycięstw w tej fazie (49). W marcu został sprzedany do Columbus, a dzień później przeniesiony do Vegas i zdobył kolejny Puchar Stanleya. Latem przeniesiony do New York Rangers i w Madison Square Garden wystąpił przeciwko swojej byłej drużynie. Zachował się jak profesjonalista i jego byli koledzy nie mogli

liczyć na na taryfę ulgową. Obro-nił 25 strzałów i został pokonany jedynie przez Phillipa Danaulta (47 min, w przewadze), ale, jak sam podkreślił, jego koledzy sporo strzałów wyblokowali i stąd taki korzystny wynik. Peter Laviolette, trener gospodarzy, nie krył zadowolenia i komplementował nie tylko Quicka, ale również pozostałych hokeistów. W tabeli prowadzi Vegas - 43 pkt, przed NY Rangers i Bostonem po 39.

NY Rangers - Los Angeles 4:1, Vegas - San Jose 5:4 po karnych, Columbus - Florida 2:5, Chicago - Washington 2:4, Anaheim - Winnipeg 2:4, Seattle - Minnesota 0:3, Edmonton - New Jersey 4:1, Montreal - Nashville 1:2.

(ws)

Zgodnie z oczekiwaniami

MMŚ

Od porażki młodzieżowa (do lat 20) reprezentacja Polski rozpoczęła mistrzostwa świata Dywizji 1B w Bledzie. W inauguracyjnym meczu biało-czerwoni przegrali z Ukrainą 1:5 i marzenia o korzystnym wyniku prysły już na początku ostatniej tercji gdy straciliśmy kolejne dwa gole. Ukraińcy posiadali przewagę i oddali 31 strzałów na bramkę Igora Tyczyńskiego. Nasi hokeiści zrewanżowali się 27 uderzeniami. Tak jak się spodziewaliśmy początek tego turnieju dla naszego zespołu jest trudny.

(ws)

■ **Polska – Ukraina 1:5 (0:1, 0:1, 1:3)**

0:1 - Dachnowski - Sidorenko - Kryklia (3:16), 0:2 - Szapowałow - Jewtiechow (30:55), 0:3 - Troszkin - Szapowałow (41:44), 0:4 - Jewtiechow - Łysak (46:03), 0:5 - Sidorenko - Wołkow (57:11), 1:5 - Siekierka - Rocki - Musiot (57:34)
POLSKA: Tyczyński; Schafer - Kur-nicki, Chodor - J. Michalski, Rocki - Sobocki (2), Onak; Ciepielewski - Kucharski - Kusak, Ratajczak (4) - Mos - Musiot (2), Jonasz Hofman - Kolat (2) - Gromadzki, Jakub Hofman - Wawrzkiwicz - Menc, Siekierka. Trener Ireneusz JAROSZ
Kary: Polska - 12 (2 tech.) min, Ukraina - 27 (kara meczu dla Szulha min
Pozostałe wyniki: Estonia - Włochy 1:5 (0:2, 1:2, 0:1). Dzisiaj biało-czerwoni zagrają ze Słowenią (19.30).

LIGA/MHL

Odrabianie zaległości

■ Młodzieżowa reprezentacja Polski występuje w mistrzostwach świata Dywizji 1B w Bledzie i w I lidze nastąpił czas odrabiania zaległości. Hokeiści SMS-u Bytom zaliczyli kolejną dwucyfrową, tym razem przegrywając w Nowym Targu 1:13.

■ **Podhale Nowy Targ – SMS Bytom 13:1 (0:0, 6:1, 7:0)**

Gole: Bury 2 (24, 25), Serhiienko 2 (35, 55), Bryniarski (37), Bochnak (38), Szlembariski (39), Guzy (42), Jarczyk 2 (44, 53), T. Kapica 2 (46, 57), J. Małasiński (56) - Zawadzki (28).

1. Polonia	22	59	169:51
2. SMS Katowice	21	46	100:50
3. Naprzód	21	40	113:55
4. Sabres	21	37	93:67
5. Gdańsk	22	37	99:77
6. Podhale	21	37	83:59
7. Cracovia	21	33	102:68
8. Tychy	21	33	97:77
9. UKS Zagłębie	21	33	88:64
10. Sokoly	20	32	119:68
11. Jastrzębie II	22	30	96:77
12. Fabrykanci	21	19	56:109
13. Niedźwiadki	20	14	56:117
14. SMS Toruń	21	9	44:145
15. SMS Bytom	21	3	22:253

Kolejny mecz 16-17.12. Sokoly Toruń - MOSM Tychy (sob.16.30) i Sokoly - Naprzód Janów (sob.16.30).

(s)

TENIS

IGA ŚWIĄTEK NUMEREM 1

■ Liderka światowego rankingu tenisistek Iga Świątek została po raz drugi z rzędu wybrana zawodniczką roku w plebiscycie WTA - ogłoszono w poniedziałek. Trenerem roku został jej szkoleniowiec Tomasz Wiktorowski.

Wyniki plebiscytu WTA nie są zaskoczeniem, a jedynie potwierdzeniem znakomitej formy 22-letniej tenisistki z Raszyna, która tylko na osiem tygodni - od 11 września do 6 listopada - oddała prowadzenie w światowym rankingu Białorusince Arynie Sabalence.

Na swojej stronie organizacja WTA przypomniała, że Polka wygrała w minionym sezonie łącznie sześć turniejów. Oprócz wielkoszlemowego French Open w Paryżu, gdzie triumfowała po raz trzeci, zwyciężyła także w Pekinie, Dausze, Stuttgartu, Warszawie i w kończącym sezon turnieju WTA Finals w meksykańskim Cancun.

Za najlepszą parę deblovą WTA uznała Australijkę Storm Hunter i Belgijkę Elise Mertens. W kategorii "największy postęp" zwyciężyła Chinka Qinwen Zheng, w kategorii "powrót roku" - Ukrainka Elina Switolina, a najlepszą nową zawodniczką została Rosjanka Mirra Andriejewa.

(PAP)

Goljasz za podium

Trapiący kłopotami zdrowotnymi zawodnik Wisły Puławy na Grand Prix w Dausze zaprezentował się z bardzo dobrej strony.

W stolicy Kataru trwa IHF Grand Prix, czyli ostatni w tym roku turniej kwalifikacyjny do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich. Startuje w nim 8-osobowa reprezentacja Polski i połowa z niej występy ma już za sobą. Najwyżej sklasyfikowany został Daniel Goljasz, który w kategorii 96 kg zajął 4. miejsce. Mówi się, że pozycja tuż za podium jest najgorsza dla sportowca, ale zawodnik Wisły Puławy na pewno tak nie pomyślał. Dlaczego? Bo dźwigał ile fabryka dała i zaliczył wszystkie 6 podejść, co na imprezach międzynarodowych u białoczerwonych nie jest normą. Goljasz wie, że jego możliwości są większe niż 354 kg, ale w tym roku trapiły go problemy zdrowotne i na pomoście w Dausze dał z siebie maksa. Do podium i rekordów Polski zabrakło mu sporo, ale i tak mógł być z siebie zadowolony. 146, 152 i 157 kg w rwaniu oraz 187, 192 i 197 kg w podrzucie zaliczane było w sposób książkowy, ale do Paryża za bardzo nie przybliżyło.

Wysoko, bo na 5. pozycjach, sklasyfikowane zostały również Wiktoria Wołk

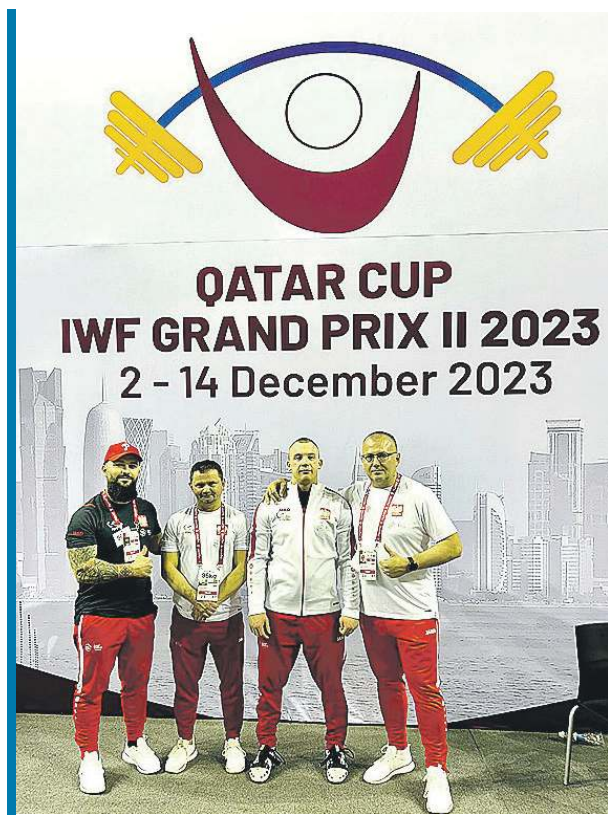
i Martyna Dołęga, choć warościowszy wynik uzyskała pierwsza z wymienionych. Wołk startowała w kategorii 64 kg, a uzyskując 211 kg (96+115) wyrównała ustanowiony 8 dni wcześniej na Pucharze Polski

w Bydgoszczy rekord kraju w rwaniu oraz chciała się rozprawić z pobitym na tych samych zawodach najlepszym wynikiem w podrzucie. W ostatnim podejściu zadysponowała 118 kg, ale przy wybijaniu „góry” ugię-

ła łokcie i sztanga spadła jej za plecy. Zawodniczka ta czyni jednak stałe postępy, co dobrze wróży przed kolejnymi zawodami. Poza sięgiem była reprezentująca Koreę Północną Suk Ri. Bijąc rekordy świata junierek oraz senierek (w dwuboju i podrzucie) uzyskała 260 kg (114+146) i wyprzedziła swoją rodaczkę Un Sim Rim - 254 kg (113+141).

By nie męczyć organizmu zbijaniem wagi, Martyna Dołęga wystartowała w kategorii 76 kg. Zaliczyła wszystkie podejścia, lecz na pomost wyszła tylko 4-krotnie. 190 kg (85+105) to wynik znacznie odbiegający od możliwości siedlczanki, ale jest w pełni usprawiedliwiona, bo w tym roku startowała bardzo często i do Kataru poleciała w celu „odhaczenia” obowiązkowego występu. Podobnie było w przypadku Moniki Marach (Atleta Gdańsk), która miała 3 udane próby i z rezultatem 198 (93+105) w kategorii 71 kg sklasyfikowana została na 27. miejscu. Dziś z szansami na wysoką lokatę w kategorii 81 kg wystąpi liderka naszej kadry, Weronika Zielińska-Stubińska (AZS AWF Białą Podlaską).

Marek Hajkowski



Daniel Goljasz (drugi z lewej) i nasz sztab szkoleniowy nie ukrywali zadowolenia...

Fot. Facebook/PZPC

KOMENTARZ „SPORTU”

Niedaleko do rozsypki

Andrzej Grygierczyk



Międzynarodowe federacje sportowe oficjalnie zarekomendowały MKOl dopuszczenie Rosjan i Białorusinów jako sportowców neutralnych do przyszłorocznych igrzysk w Paryżu - poinformowano po Szczycie Olimpijskim, który odbył się w ubiegłym tygodniu w Lozannie. Obwarowano to kilkoma warunkami, m.in. tym, że przedstawiciele wyżej wymienionych nacji nie mogą uczestniczyć w grach zespołowych, że będą musieli przestrzegać zasad i przepisów obowiązujących na igrzyskach olimpijskich, w tym przepisów antidopingowych, że zobowiązuje się do poszanowania Karty Olimpijskiej, w tym „misji pokojowej ruchu olimpijskiego”, wreszcie że zawodnik czy zawodniczka nie wspierają aktywnie rosyjskiej agresji na Ukrainę. Piękne słowa, za którymi właściwie nic się nie kryje lub kryje się... fasz. Zwłaszcza przecież Rosjanie mają „duże zastęgi” w obchodzeniu przepisów, a o ich świetnie zorganizowanym - przy udziale rozmaitych służb - przemyśle dopingowym nakręcono niejedną film i napisano dziesiątki artykułów. Konsekwencją tego było w minionych latach wykluczanie lub zawieszanie prawa uczestnictwa rosyjskich sportowców w najwyższej rangi zawodach, również igrzyskach olimpijskich. A jak weryfikować zachowania związane z poszanowaniem „misji pokojowej ruchu olimpijskiego”? I jak sprawdzać - kto miałby to robić i przy po-

Sportowy świat - choć nie cały - wykazał wielkoduszość, za którą stoi przekonanie, że bogu ducha winni sportowcy nie mogą odpowiadać za to, co robią ich rządy; nawet jeśli te posuwają się do ludobójstwa. Nader wątpliwa to racja.

mocy jakich narzędzi? - czy wspierają prowadzenie wojny (zwanej w Rosji specjalną operacją wojskową) w Ukrainie? Sportowy świat - choć nie cały - wykazał więc wielkoduszość, za którą stoi przekonanie, że bogu ducha winni sportowcy nie mogą odpowiadać za to, co robią ich rządy; nawet jeśli te posuwają się do ludobójstwa. Nader wątpliwa to racja. Wątpliwa dlatego, że jakiegokolwiek wyjątki stanowią wyłom, przez który mogą się przeciskać kolejne ustępstwa. No bo skoro można w sporcie, to dlaczego nie w handlu np. diamentami lub jakimiś cudami elektronicznymi nadającymi się do zastosowania... w przemyśle zbrojeniowym? Zasadniczo wszystko to śmieszki... pieniędzem. Nie jest bowiem żadną tajemnicą, że co najmniej kilkanaście (o ile nie więcej) federacji jest uzależnionych od rosyjskich

przelewów, a na czele niektórych stoją właśnie Rosjanie lub ludzie ściśle z nimi powiązani. Na okoliczność prawa startu przedstawiciele krajów-agresorów można pisać różne scenariusze. Wyobraźmy sobie losowanie rywali na przykład w zapasach (dżudo, boksie), co sprawi, że Ukrainiec trafi na Rosjanina. Jeśli nie będzie manipulacji (?), to tego nie będzie się dążyć ominąć. A jeśli nawet, to trafią na siebie prędzej czy później - w ćwierćfinale, półfinale, finale. A na trybunach i Ukraincy i Rosjanie, pełni emocji i... wiadomo jakich uczuć. Jak ich francuskie służby rozdziela? Przed halą, w hali, na jakiegokolwiek innej arenie, na ulicach, w knajpach? Według najświeższych obliczeń w samej Francji przebywa obecnie ok.

miliona rosyjskich obywateli. Dochodzą wieści, że okupują najdroższe miasta i hotele; i wręcz się szarogęszą. Czy jeśli skierują się na czas igrzysk do Paryża będą się zachowywali inaczej, z umiarem, bez znanych - niestety dość powszechnie - pokładów buty i bezczelności najczęściej związanych z posiadaniem majątkiem? Nie mamy informacji, ilu we Francji przebywa Ukraińców, ale na pewno jest ich dużo w Niemczech, a stamtąd do miasta igrzysk już tylko beretem rzucić. No więc zapewne pojadą i... Chyba nie wystarczy nam wyobraźni. Może ma jej pod dostatkiem MKOl, może mają ją sportowe federacje i oczywiście organizatorzy tego - jak się powiada - święta radości i pokoju. Ale może - dla odmiany - ma ją największą federacja lekkoatletyczna, której szef, słynny niegdyś biegacz Sebastian Coe, oświadczył, że w Paryżu przedstawiciele królowej sportu z Rosji i Białorusi nie wystąpią. To jednocześnie bardzo mocny sygnał, że ruch olimpijski stanął na ostrym zakręcie. Po prostu dlatego, że z własnej woli, i z nie do końca jasnych motywów, zaczął się dzielić. Po jednej stronie frakcja przymykająca oko na wojnę, po drugiej zdeklarowani jej przeciwnicy. A stąd już niedaleko do rozsypki.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 12 GRUDNIA

TVP 1

20.10 Przegład wydarzeń

TVP SPORT

13.55 Gol - mag. piłkarski, 16.55 Badminton: Lotto Ekstraliga, WWL Badminton Marcovia Marki - Hubal Białystok (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.30 Siatkówka: Tauron Liga, Moya Radomka - KS Pałac Bydgoszcz, 20.15 Liga Mistrzów: Greenyard Maaseik - Cucine Lube Civitanova (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

16.50 Koszykówka: EuroCup, U-BT Cluj-Napoca - Śląsk Wrocław, 19.30 Pn: studio Ligi Mistrzów (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

17.55 Hokej: Liga Mistrzów, HC Vitkovice Ridera - SC Rapperswil-Jona Lakers (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

18.50 Hokej: Liga Mistrzów, Farjestad Karlstad - Skelleftea AIK (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.00 Pn: Liga Mistrzów, studio i Lens - Sevilla, 20.50 FC Kopenhaga - Galatasaray (na żywo), 23.30 Skróty LM

POLSAT SPORT PREMIUM 2

18.05 Pn: Liga Mistrzów, PSV - Arsenal, 20.50 Manchester United - Bayern (na żywo)

SPORTKLUB

20.30 Koszykówka: Liga hiszpańska mężczyzn, Cazoo Baaskonia - Zunder Palencia (na żywo)

EUROSPORT 1

14.00, 20.00 Snooker: 2. dzień Scottish Open (na żywo)

EUROSPORT 2

20.05 Narciarstwo dowolne: ski cross Pucharu Świata w Arosie (na żywo)

CANAL+ SPORT

15.45 Liga+ Extra - mag. piłkarski

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Piotr PLATEK

Sekretariat techniczny 32 258 73 18

Dział reklamy: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Przegrał z bólem

Jedyne, co mi się teraz chce, to płakać - powiedział po walce o mistrzostwo świata Mateusz Masternak.

Był bardzo blisko zostania szóstym polskim mistrzem świata, po byłych: Dariuszu Michalczewskim, Tomaszu Adamku, Krzysztofie Włodarczyku, Krzysztofie Głowackim, oraz obecnym Łukaszem Róžańskim. W niedzielny wieczór w angielskim Bournemouth Mateusz Masternak (47 zw. - 31 KO, 6 por.) prowadził na kartach punktowych w pojedynku z broniącym mistrzowskiego pasa WBO w junior ciężkiej, Chrisem Billamem-Smithem (19 zw. - 13 KO, 1 por.). Do końca walki zostało pięć rund, ale Polak nie wyszedł do ósmego starcia. To był prawdziwy szok, bo „Master” walczył znakomicie, dlaczego więc się poddał? - Nie wiem dokładnie, co się stało, ale pod koniec szóstej coś w żebrach mi strzeliło. Myślałem, że jak odpocznę to mi przejdzie, ale w kolejnej przerwie nie mogłem oddychać, każdy wdech powodował, że czułem straszny ból i po prostu nie wytrzymałem tego - wyjaśnił **Mateusz Masternak** w wypowiedzi dla kanału ringpol-ska.pl.

Uciskane trybuny

Kiedy Billam-Smith wchodził do ringu, to

■ Jak wygram w niedzielę, to zostanę mistrzem świata i przejdę do historii. Będę miał przed sobą wielkie perspektywy. Porażka chyba wykreśli mnie z kolejki do walki o pas mistrza świata. Musiałbym na nowo budować rekord i szukać szansy. Nie mam na to czasu - powiedział dla sport.pl przed walką w Bournemouth Mateusz Masternak.

na trybunach zapanała ogromna wrzawa. Mieszkający w Bournemouth 33-latek był zdecydowanym faworytem w pierwszej obronie mistrzowskiego tytułu, w której rywalem był 36-letni Masternak. I w pierwszym starciu był nieco lepszy od spiętego Polaka. Od drugiego zaznaczyła się jednak przewaga „Mastera”, który był bardziej ruchliwy i bił urozmaiconymi ciosami z obu rąk. W trzeciej rundzie zdominował Anglik, który zaczął klinczować, broniąc się przed atakami. Po czwartej CBS szedł do narożnika mocno zmęczony, krwawiąc z nosa. W piątej, znów toczącej się pod dyktando naszego boksera, po jednym

z ciosów mistrz miał rozciętą lewą powiekę. W angielskim narożniku widać było duże zdenerwowanie, a na widowni zrobiło się ciszej, przez co słychać było doping polskich fanów.

Kryzys

Szósta runda była wyrównana, pierwsze rany odniósł Masternak - miał podbite prawe oko i rozcięty lewy łuk brwiowy. I być może wtedy po jednym z ciosów pękło mu żebro... Zauważono to w narożniku mistrza i zwrócono mu na to uwagę, bo w 7. starciu Billam-Smith częściej bił i trafiał w tułów Polaka. Ten nie dawał po sobie poznać, że są to bardzo bolesne uderzenia. Gdy szedł do swojego na-

rożnika, widać było jednak grymas na twarzy „Mastera”. Po krótkiej rozmowie z trenerem Piotrem Wilczewskim i wizycie lekarza zapadła decyzja: to już koniec! Sędzia ringowy zamachał rękoma i Chris Billam-Smith mógł cieszyć się z pierwszej obrony mistrzowskiego pasa. Szczęśliwej, bo według punktacji sędziów przegrywał 65:68...

- Rywal zaskoczył mnie brudnym, rwanym boksem, to było bardzo frustrujące, ale radziłem sobie, jego ciosy nie robiły mi jakiejś większej krzywdy. Walki jednak nie wygrałem. Jedyne, co mogę powiedzieć, to przepraszam - powiedział po walce Masternak i podziękował pol-

MISTRZOWSKIE WALKI

■ Amerykanin Devin Haney (31 zw. - 15 KO) wygrał jednogłośnie na punkty z rodakiem, Regisem Prograis (29 zw. - 24 KO, 2 por.) w walce wieczoru gali organizowanej w San Francisco. 25-latek, który wcześniej był niekwestionowanym mistrzem w kategorii lekkiej, zdobył tytuł mistrza świata WBC wagi super lekkiej. Wszyscy sędziowie punktowali 120:107 dla Haneya. Podczas tej samej gali Australij-

ka Ebanie Bridges (9 zw. - 4 KO, 2 por.) straciła tytuł mistrzyni świata IBF wagi koguciej, przegrywając na punkty z Japonką Miyo Yoshidą (17 zw., 4 por.). ■ W Pembroke Pines Meksykanin Rafael Espinoza (24 zw. - 20 KO) wygrał dwa do remisu z Kubańczykiem Robeysym Ramirezem (13 zw. - 8 KO, 2 por.) i odebrał mu tytuł mistrza świata WBO wagi piórkowej. Po dwunastu rundach sędziowie punktowali 115:112, 114:111 i 113:113.

CIOS ZA CIOS

■ O przewadze Mateusza Masternaka w walce z Chrisem Billamem-Smithem przekonują też statystyki ciosów. Wyprowadził ich 275, z których 88 było celnych, jego rywal z 209 trafiał 67.

skim kibicom za wsparcie. - Kompletnie nie wiem, kiedy to się wydarzyło. Nie wiem, czy to było po ciosie, czy po szarpaninie. Nie wiem, co mogę więcej powiedzieć. Jedyne, co mi się teraz chce, to płakać.

Promotor „Mastera” i szef grupy Knockout Promotions, **Andrzej Wasilewski** był bardzo mocno rozczarowany takim obrotem sytuacji. - Mateusz boksował wręcz fantastycznie. Już witaliśmy się z gaską, ale walka przegrana, koniec, klęska. To jest jednak boks, mężczyźni powyżej 90

kg, każdy cios może powodować jakieś kontuzje, pęknięcia - powiedział.

Uznanie od mistrza

Według **Chrisa Billama-Smitha** przesądza o jego zwycięstwie cios zadał w 6. rundzie. - Został poprzedzony dwoma lewymi prostymi i to była kombinacja. Od razu wiedziałem, że go zraniłem. Mój trener też to zauważył, że on ma problem z lewym żebrzem, więc biłem prawy na dół. Efekt był widoczny od razu - komentował Anglik. - Przed walką mówiłem, że to będzie mój najtrudniejszy rywal i on dzisiaj to udowodnił. Mateusz jest bardzo dobry. Ma niezwykle niewygodny styl, dlatego czołowi zawodnicy wolą nie mieć z nim do czynienia. Zasluguje na to, by ponownie walczyć o mistrzostwo świata. Słyszałem, że pas IBF będzie teraz wakujący, gdyż Jai Opetia zostanie go pozbawiony. Niech więc Mateusz teraz walczy o ten tytuł. Zasluguje, by być mistrzem świata. Jego umiejętności są fenomenalne. To był zaszczyt, by dzielić z Masternakiem dzisiaj ring - powiedział mistrz świata w junior ciężkiej.

Przygotował **Andrzej Wasik**



Mateusz Masternak (z lewej) stoczył świetną walkę z Chrisem Billamem-Smithem.

RYGIELSKA CHCE DO PARYŻA

■ **Aneta Rygielska** (Pomorzanin Toruń, 66 kg) zdobyła złoty medal podczas 23. mistrzostw Polski, które odbyły się w Toruniu. Mistrzyniami kraju zostały także inne reprezentantki gospodarzy Barbara Marcinkowska (70 kg) oraz Natalia Rok (50 kg). - Dobrze się czułam. Złoty medal jest na plus. Mogli mnie dziś zobaczyć moi kibice, moja cała rodzina. Bar-

dzo dziękuję. Zrobię wszystko, abyście mnie zobaczyli na igrzyskach w Paryżu. Mój medal w okresie przedświątecznym przekazę na cele charytatywne - powiedziała Rygielska.

MEDALISTKI MP

■ **48 kg:** 1. Marta Prill (KS Garda Bytów), 2. Laura Nowińska (Hunter Warszawa), 3. Angelika Mieć (Imperium Boxing Wałbrzych)

■ **50 kg:** 1. Natalia Rok (Pomorzanin Toruń), 2. Ewelina Pękalska (RKB Boxing Radom), 3. Wioletta Gajowiak (Legia Fight Club), Paulina Ślewa (Fighter Kielce)
■ **52 kg:** 1. Angelika Krysztoforska (RKB Boxing Radom), 2. Nicola Prymaczenko (UKS Akademia Walki Warszawa), 3. Anna Olczak (GUKS Carbo Gliwice), Kinga Mieć (Imperium Wałbrzych)
■ **54 kg:** 1. Wiktoria Rogalińska (Skorpion Szczecin), 2. Karolina Amulska (Wda Świecie), 3. Dorota Sor-

nek (Jawor Team Jaworzno)
■ **57 kg:** 1. Zaklina Kociotek (Sporty Walki Gostyń), 2. Klaudia Poliwczak (Skorpion Szczecin), 3. Natalia Zakrzewska (Kujawia Boks Włocławek), Dominika Plichta (Gdański Klub Sportowy Champion)
■ **60 kg:** 1. Patrycja Borys (Niezrzeszona), 2. Sandra Kruk (Niezrzeszona), 3. Aleksandra Szczodrak (KSZO Ostrowiec Świętokrzyski), Klaudia Macioszek (Olimpia Poznań)
■ **63 kg:** 1. Wiktoria Hass (Bombarrier Gdynia), 2. Hanna Koryc-

ka (Champion Włocławek), 3. Marta Grzeszkiewicz (Klub Sztuk Walki ŁKS Łódź), Anastazja Michatek (LKS Krużynka Braniewo)
■ **66 kg:** 1. Aneta Rygielska (Pomorzanin Toruń), 2. Natalia Kozibak (Warszawski Klub Bokserski), 3. Kamila Kapuścińska (Włocławski Klub Bokserski Start), Zuzanna Grudniak (LKS Krużynka Braniewo)
■ **70 kg:** 1. Barbara Marcinkowska (Pomorzanin Toruń), 2. Natalia Marczykowska (RKB Boxing Radom), 3. Patrycja Grzywińska (WKS Śląsk Wro-

claw), Julia Michatek (Olimpijczyk Katowice)
■ **75 kg:** 1. Oliwia Toborek (Żoliborska Szkoła Boks), 2. Roksana Hajduk (Garda Gierattowice)
■ **81 kg:** 1. Agata Kaczmarek (Radomiak Radom), 2. Martyna Jancelewicz (SSW Taurus Goleniów), 3. Weronika Flaszak (Warszawski Klub Bokserski), Martyna Fąfara (Skalnik Wiśniówka)
■ **+81 kg:** 1. Aleksandra Ziomek (Radomiak Radom), 2. Patrycja Braun (Sparta Złotów), 3. Maria Pepek (Garda Gierattowice)